1933 Nr. 6

# PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:



ADRES ADMINISTRACJI:

WARSZAWA, ZŁOTA 4

| WARUNKI PRENUMERATY: | |
|---|---|
| Rocznie | Zł 10.— |
| Półrocznie | „ 5.— |
| Kwartalnie | „ 2.50 |

| CENA OGŁOSZEŃ | |
|---|---|
| Cała strona | Zł. 80.— |
| Pół strony | „ 50.— |
| Jedna czwarta strony | „ 25.— |
| Jedna ósma strony | „ 15.— |

Drobne jedno słowo 20 gr. najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

**Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 10 egz. P. P cena 8 zł. rocznie.**

Warszawa Czerwiec 1933 r. Nr. 6

# PSZCZELARZ POLSKI
## i OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo - Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12

# *W sprawie programu pracy nad podniesieniem pszczelnictwa w Polsce*

Z zadowoleniem napewno duża część pszczelarzy Rzeczypospolitej Polskiej przyjmuje radosne artykuły opiewające w tak bogatą treść, podające prawie że już wyczerpująco wszelkie okoliczności, które mogłyby raz już uleczyć nasze niedomagania w dziedzinie pszczelarskiej. Wszyscy dążą do tego, by przedewszystkiem pogodzić zwaśnione jednostki, odłamy małych grup pszczelarzy niby o innych zapatrywaniach (w rzeczywistości jednak i ci ostatni pracować chcą dla naszej pszczółki i pszczelarzy) w jedną wielką rodzinę pszczelą. Żadna przecież organizacja na świecie nie ma tak dobrego przykładu, co może zdziałać wielka pod jedną opieką spoczywająca rodzina jak my pszczelarze. Słusznie też zauważają w swych artykułach inż. p. Pawłowski L. z Rudnika, p. Kociejewski E. z Brześcia, p. Chalcarz J. z Tarnobrzegu oraz inni, iż trzeba nam przedewszystkiem ludzi dobrej woli, ofiarnych i wytrwałych, by te niedomagania w naszej rodzinie pszczelej skierować za pomocą tych na pomyślniejszą drogę.

Do podanych punktów, które zostały już podane przez moich poprzedników, a które nie powinny być pominięte w programie N. Z. T. P. nasunęły mi się następujące:

1) by N. Z. T. P. poczynił starania w M. W. R. i O. P., aby to poleciło w szkołach od powszechnych począwszy aż do najwyższych pod nadzorem nauczycieli tych szkół organizować Sekcje Młodych Pszczelarzy na wzór jak to Ministerstwo poleciło organizować: Drużyny Harcerskie, Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Ligi Obrony Przemysłu Polskiego, Czerwonego Krzyża, Kół Miłośników i Ochrony Zwierząt i t. p. Sekcje podobne miałyby wielkie znaczenie w szerzeniu wiedzy pszczelarskiej u tej młodzieży. Statut dla tych sekcji powinien być opracowany przez N. Z. T. P. Od nas pszczelarzy zależeć powinno, by już do tych młodych umysłów wpajane zostało zamiłowanie do pszczoły, jej wartości i wogóle towarzystw pszczelarskich.

2) by N. Z. T. P. wszedł w kontakt z wszelkiemi organizacjami młodzieży pozaszkolnej całej Polski i u tych organizował sekcje przysposobienia i pszczelarskie.

3) Chcąc rozbudzić zamiłowanie do pszczelarstwa, a przy tej okazji

i spożycia miodu u młodzieży w większych miastach wskazanem by było, by N. Z. T. P. w porozumieniu z M. W. R. i O. P. wysłał do wszystkich tych dyrekcji szkół zawiadomienie, iż dla tych, którzyby chcieli np. spędzić wakacje letnie na wsi lub miasteczku — połączyć przyjemne z pożytecznem, zaznajamiając się z systematyczną pracą w pasiece, zechcą się zgłaszać do N. Z. T. P. Ten zorganizowałby w miarę napływających zgłoszeń odpowiednią ilość takich kolonji letnich w wzorowych pasiekach i różnych zakątkach Polski. Młodzież na takie kursy mogłaby udawać się z jednego krańca Polski na drugi, poznając przy tem i kraj i różny sposób gospodarki w pasiekach. (Dyrekcje K. P. dla wycieczek udzielają do 75% zniżki kolejowej).

4) by N. Z. T. P. opracował specjalny konkursowy program pracy dla młodych pszczelarzy np. konkursy z dziedziny gospodarki pszczelej, wiedzy o pasiece i t. p.

5) by uprzystępnioną, t. j. obniżoną została w dzisiejszych czasach cena na korespondencyjne kursy imieniem St. Staszica do minimum, tak, by i mniej zamożni pszczelarze mogli z tych korzystać.

6) by N. Z. T. P. zajął się propagandą uświadamiając ludność o korzyściach z hodowli pszczół, jak i u kogo kupować miód.

Byłoby bardzo wskazane, by N. Z. T. P. utworzył kolekcje miodów wydobywanych z plastrów zapomocą maszyny, gotowania i t. p. w odpowiednich naczyniach i takowe za zgodą M. W. R. i O. P. rozesłał do szkół różnego typu za zwrotem własnych kosztów.

Niemniej ważną, a może jeszcze łatwiejszą sprawą do wykonania, a dającą ogółowi wiele do zrozumienia byłoby wydanie odpowiednich tablic poglądowych ilustrujących np. moment różnego rodzaju wydobywania miodu przez pszczelarzy, które dobitnie mogłyby poinformować ogół ludności od najniehigjeniczniejszego aż do najodpowiedniejszego sposobu.

7) by N. Z. T. P. organizował w różnych okolicach Polski najmniej 10-dniowe praktyczne kursy pszczelarskie w większych a wzorowych pasiekach.

8) by wpłynąć na poszczególne samorządy powiatowe, wojewódzkie i t. p. za pośrednictwem członków zasiadających w tych, by te z swych budżetów przeznaczały rokrocznie pewne sumy pieniędzy na cele pszczelnictwa jak to robią dla innych organizacji.

9) by N. Z. T. P. wydał ankietę, z której możnaby się dowiedzieć np. z jakich stanów szeregują się pszczelarze, w jaki sposób stał się pszczelarzem, wiek pszczelarza, ile lat zajmuje się hodowlą pszczół, jakie używa ule, ile przeciętnie otrzymuje miodu i t. p. Ankieta podobna miałaby w przyszłości wielkie znaczenie dla rozwoju i kierowania pszczelnictwem polskiem.

Dla wyjaśnienia pozwolę sobie nadmienić, iż ankieta ta nie ma prawie że nic wspólnego z opracowaną przezemnie Księgą Główną, chociaż już ta zawiera niektóre pozycje podobne, bez których i w tej ankiecie nie można by się obejść.

Oto szereg spraw, które nasunęły mi się w związku z reorganizacją pracy oraz samego N. Z. T. P. Poszczególne punkty są może jednostronne lecz to dlatego, że wysunięte dane starałem się podać w związku z mym zawodem. Nie chciałem wchodzić w inne dziedziny naszego społeczeństwa. Mam bowiem tę niezłomną nadzieję, że znajdą się ludzie, którzy poświęcą kilka chwil na podanie innych momentów N. Z. T. P. w związku z swemi stanowiskami

jak np. przewieleb. ks., pp. lekarze, wojskowi, kolejarze, pocztowcy i t. p. warstwy naszego społeczeństwa, zajmujące się pszczelnictwem.

Gdy organizatorzy N. Z. T. P. będą mieli w swej tece podane z całej Polski i od najrozmaitszych warstw społeczeństwa różne wskazówki to za pomocą tych będą mogli naszemu pszczelnictwu zbudować mocny i trwały fundament, a na tym budować nasze pszczelnictwo dla dobra Ojczyzny i jej obywateli.

**Chechłowski Bronisław.**
**Miesiączkowo pow. Brodnica**
**Pomorze.**

---

# *TURNIEJ ULI*

Nic tak nie doprowadza pszczelarzy do namiętnych sporów, jak sprawa uli. Działo się tak i dzieje na całym świecie, a my pod tym względem nie damy się nikomu wyprzedzić. Spory takie datują się od czasów powstania literatury pszczelniczej, jak książek, a głównie czasopism. W swoim czasie prowadzili polemikę (może nawet zbyt zawziętą) Ciesielski i Lewicki, dowodząc nawzajem wyższości swego systemu ula.

Z czasem ule te uległy przemianom, powstały nowe systemy w Polsce; zaczęto wprowadzać ule pomysłów zagranicznych. Ilość walczących powiększyła się znacznie. Nie nazwałbym ich zapaśnikami, gdyż obecne zawody sportowe zbyt są przesiąknięte materjalizmem. Sami zapaśnicy (sławniejsi) biorą duże honorarja, publiczność zakłada się o grube stawki. Walczący na łamach pism pszczelarze zasługują raczej na porównanie ich z rycerzami średniowiecznymi, którzy kruszyli swe kopje z groźnym przeciwnikami dla sławy i o cześć damy serca. Tak i dzisiejsi polscy pszczelarze wstępując w szranki „Pszczelarza“, „Bartnika“ i t. p., nie czynią tego dla zysków, dostają przecież tylko razy od przeciwników, nawet najczęściej walczą nie o swoje pomysły (ule Dadana, Czyńki i t. d.), a tylko chodzi im o cześć i sławę swoich ulubionych typów uli.

Dla społeczeństwa pszczelarskiego są te spory bardzo ciekawe. Ale trzeba, żeby były także pożyteczne. Przecież chodzi tu nie o byle jaki drobiazg, a o rzecz podstawową w pszczelarstwie.

Z kilku uli równie np. dobrych do gospodarki, wybranie i wprowadzenie najtańszego do powszechnego użycia byłoby dobrodziejstwem dla kraju.

Z kilku uli jednakowo wydajnych i o jednej cenie należałoby znowu wybrać ku powszechnej wygodzie ul wymagający najmniej czynności w nim, i przytem łatwych.

Zbierając razem cechy współczesnego dobrego ula, zredaguję nasze wymagania w 3 zasadniczych punktach:

1) Ul, będąc zgodnym z prawami przyrody pszczół, ma być zarazem dogodnym do czynności pasiecznych; czynności tych powinien wymagać jaknajmniej (to znaczy ma wypaść na jeden ul minimalna ilość godzin pracy rocznej).

2) Musi być lekki, dając jednak należytą ochronę od zewnętrznego chłodu i upału.

3) Powinien być jaknajtańszy.

Bezwątpienia pod powyższem podpiszą się wszyscy, lub prawie wszyscy. To znaczy walka, która

się toczyła i toczy, nie dotyczy tego ogólnego poglądu na rzecz, a tylko, który ul najwięcej zbliża się do wymienionego ideału.

By więc walka ta nie była wciąż bezpłodną, należy ją uczynić bardziej pełną, t. j. wprowadzić w szranki także i **ule** same.

Bo dotąd szermują tylko pszczelarze, zwycięża nieraz nie istotna wyższość danego systemu ula, a zdolność wysłowienia się danego autora. Nieraz zapędzi przeciwnika w kozi róg obrońca ula naprawdę lichego.

Dlatego to proponuję **turniej uli.**

Niech walczą same ule.

A więc stacja doświadczalna?

Nie. Z takiego marzenia musimy na długie lata skwitować.

Założenie i urządzenie stacji doświadczalnej kosztuje b. drogo. Dla pracy w niej musi być zaangażowany uczony i doświadczony pszczelarz. Pozatem jakaś pomoc. To wyniesie znowu co miesiąc znaczną sumę. Na dochód z takiej pasieki niema co wiele liczyć, gdyż prowadzi się w niej **różne** doświadczenia, a więc dochód występuje tylko jako rzecz uboczna, a nieraz bywają straty.

Taką stację mógłby założyć i utrzymywać tylko rząd. Trwający jednak stale i o nieodgadnionym końcu kryzys nie pozwala nam mieć nadziei na urzeczywistnienie naszych marzeń.

Pozostaje nam tylko liczyć na siebie samych. Na stację doświadczalną w pełnem znaczeniu tego słowa żadną miarą się nie zdobędziemy, ale na **porównawcze badanie uli** stać nas.

Mianowicie mam na myśli poruszyć szlachetną współzawodniczą ambicję zakochanych w swych ulach pszczelarzy. Urządźmy u jakiego zaufanego współkolegi **turniej uli.** Kto wierzy w swój ul, ciągle dowodzi i ustnie i w pismach, że jego ulubiony ul najlepszy, że inne nie wytrzymują żadnego z nim porównania, — będzie miał teraz sposobność, niech dowiedzie czynem, że nie jest tylko pieniaczem, a rycerzem, żądnym walki prawdziwej na polu chwały, jednem słowem niech przywiezie do umówionego miejsca turnieju 2 ule, wraz z piśmiennym opisem gospodarki w nim. Ów zaufany pszczelarz będzie gospodarował w tych ulach z zegarkiem w ręku, notując dokładnie wszystkie przepisane zabiegi. Po dwuletniej gospodarce zestawienie tych notatek da zwycięstwo któremuś z uli.

Sądzę, że Szanowna Redakcja chętnie zajmie się zorganizowaniem takiego turnieju. Jeżeli się moja myśl przyjmie, to można będzie w dalszej dyskusji omówić szczegóły turnieju.

Co zgrubsza już teraz zaznaczę swoje zapatrywanie. Turniej winien być w dobrej miejscowości, bo przecież chodzi o współzawodnictwo w **produkcji miodu.** Pszczelarz ma mieć swoją pasiekę niezbyt wielką, by łatwo pomieściła przywiezione 20 kilka uli. Pół dochodu będzie pobierał pszczelarz za swoją pracę, druga połowa dla właściciela. Koszta przewozu ponosi właściciel.

**W. Bojarczuk.**

**Przypisek Redakcji.** Usilnie prosimy czytelników o wypowiadanie się w sprawie, poruszonej przez autora. Możeby też i zgłosił do Redakcji gotowość przyjęcia do doświadczeń jakiś pszczelarz, zamieszkały w dobrej miejscowości w pobliżu stacji kolejowej.

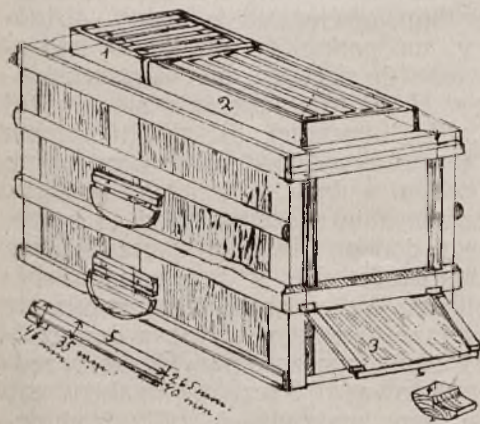
***Prosimy usilnie o wpłacanie zaległej prenumeraty oraz o jednanie nowych prenumeratorów***

# *Jak buduję ule warszawskie nadstawkowe i jak w nich gospodaruje*

Wymiar wewnętrzny budowanych przezemnie uli prawie się nie różni od zwykłych uli warszawskich, szerokość i wysokość ula, jak i ramki są te same. Długość ula 770 mm. mieści 21 ramek. Większa różnica jest w nadstawce i w detalach.

Nadstawka składa sie z dwóch części, czyli z dwóch skrzynek, które mieszczą się w ulu obok siebie. Jedna tak zwana duża o ramkach długich, a druga mała zawierająca 5 ramek krótkich (rysunek 1 i 2).

Wymiary nadstawek: nadstawka duża ma długości wewnątrz **470** mm., zewnątrz (u góry i dołu) **500** mm., szerokości wewnatrz **252** mm., zewnątrz u góry **282 mm.**, u dołu **276** mm.



Nadstawka mała długości wewnątrz **242** mm., zewnątrz **252** mm., zewnątrz u góry **282** mm., u dołu **276** mm. Wręg do zawieszania ramek w małej nadstawce wysoki jest 8 mm., szeroki 8 mm. Wręg do zawieszania ramek w nadstawce dużej wysoki **12** mm., szeroki 8 mm. Wysokość skrzynek nadstawkowych, jak małej, tak i dużej po 145 mm. Wysokość ramek po 135 mm.. Szerokość długiej ramki (do nadstawki dużej) 455 mm. Szerokość ramki krótkiej 237 mm. Długość górnej beleczki ramki długiej 483 mm., szerokość 36 mm., grubość 12 mm. Szerokość bocznych 35 mm., grubość 6 mm. Szerokość beleczki dolnej 35 mm., grubość 4 mm. Długość górnej beleczki ramki krótkiej 265 mm., szerokość 15 mm., grubość 8 mm. Szerokość i grubość bocznych i dolnej beleczek ramki krótkiej taka sama, jak i u ramki długiej. Górne beleczki krótkich ramek posiadają z jednego boku rozdzielacze drewniane, przybite gwoździkami (rysunek 5).

Nadstawki te stawia sie na ul zależnie od potrzeby, jedną lub odrazu dwie. Jeżeli na wiosnę w drugiej połowie maja i na początku czerwca, z kwiatów jagód leśnych, ognichy bławatu, porzeczek jest pożytek, to pomimo, że ul nie zapełniony jest ramkami, a ma może zaledwie 10 — 12 ramek, stawiam nad gniazdem małą nadstawkę o 5 rameczkach, do której pszczoły znoszą miód, przez co osiągam podwójną korzyść: odciąga się z gniazda zbyteczny miód, gdzie matka będzie miała większą ilość próżnych komórek do dyspozycji i, jeżeli pożytek wiosenny nie ustanie, nadstawka powoli zapełni się miodem. Przed głównym pożytkiem można miód ten na miodarce opróżnić. W gnieździe tymczasem robota idzie zwykłym trybem. W miarę potrzeby dostawia się ramki i po zapełnieniu całego gniazda, przed głównem miodobraniem, stawia się na ul drugą większą skrzynkę nadstawkową.

Postępuję i tak, szczególnie, gdy wiosenny pożytek tak wydatny nie jest, że stawiam nadstawkę dużą w

końcu maja, gdy w ulu 12 — 14 ramek. Aczkolwiek znacznego przybytku miodu niema, to jednak nadstawka w ulu jest korzystną, zbiór miodu, choć szczupły, składają pszczoły w nadstawce, czerw w ramkach gniazdowych sięga aż do samych górnych beleczek, w ulu jest swobodniej i pszczoły nie odczuwają tak silnej skłonności do rójki. W miarę wzrostu siły pszczół, wstawiam do gniazda zapasowe ramki z woszczyną naturalną, lub węzą i wreszcie, jeżeli pień jest silny, zapełniam ramkami całe gniazdo i stawiam na ul małą nadstawkę, co zwykle następuje przed samym głównym pożytkiem. Nadstawkę małą stawiam w ten sposób, że dużą (nadstawkę) odstawiam ku stronie drzwiczek, a na jej miejsce nakładam nadstawkę małą.

Jeżeli wiosna w miód o tyle jest biedna, że pszczoły nie przynoszą go prawie wcale, a przeciwnie jeszcze odczuwają potrzebę podkarmiania, to wtenczas nadstawki nie daję, a odkładam to do nadejścia głównego pożytku.

Co się tyczy odbierania miodu od pszczół w tych nadstawkach, to jest bardzo wygodne, gdyż manipuluję nie oddzielnemi rameczkami, jak to ma miejsce w zwyczajnej jednolitej nadstawce, gdzie wybiera się po 5 — 7 ramek zapełnionych miodem, a całemi nadstawkami. Nastraszone dymem pszczoły w nadstawce z miodem, uciekają w głąb gniazda, wówczas zdejmuje się ją, a na jej miejsce stawia nadstawkę próżną. Robota odbywa się prędko, nie drażniąc pszczół, nie przeszkadzając im w pracy.

Szczególną uwagę zwróciłem na drzwiczki w ulu warszawskim. Zwykle drzwiczki w tym ulu robią się wysokości mniej więcej 370 mm. zawieszone na zawiaskach, otwierają się w bok; przylegają, choć szczelnie do ula, jednak woda deszczowa w większości wypadków ma możność przez nie do środka przenikać. Drzwiczki służą do wygarniania śmiecia z ula i dla obserwacji pszczół. Mojem zdaniem drzwiczki te nie odpowiadają celowi. Drzwiczki w ulu warszawskim powinny odgrywać wielką rolę, a to większą, jak w Dadanach ruchome dno. One powinny służyć nietylko do usuwania z uli śmieci i do zajrzenia do pszczół, co w praktyce mało potrzebne, ale co główniejsza, powinny być takie, by można było regulować powietrze w ulu podczas gorąca, co niezbędnem okazuje się podczas miodobrania. Pozatem powinny być tak urządzone, by dawały możność utworzenia wylotu, który potrzebny bywa wówczas, gdy chcemy rozroić pień, wstawiając w środek gniazda deskę odgrodową.

Drzwiczki, jakie u siebie zastosowałem, otwierają się z dołu do góry, na podobieństwo klapy, stosowanej do zatworu ula warszawskiego. U dołu opuszczają się poniżej podłogi (rysunek 3). Po uchyleniu drzwiczek w górę, między brzegiem podłogi a drzwiczkami pod spodem, tworzy się szczelina. Pod tą szczeliną, do dna ula, u dołu przybija się deszczułkę, jak to pokazano na rysunku. W ten sposób otrzymuje się w razie potrzeby wylot, a deszczułka służy pszczołom za deskę przedwylotową. Szczelinę zabija się mchem, zostawia się tylko nad deską przedwylotową.

W razie potrzeby wentylacji ula, wyżej wymieniona szczelina może służyć przewodnikiem powietrza do ula. Gdy należy umożliwić większy dopływ powietrza do pszczół, podnosi się klapę wyżej i tem otrzymuje się otwór pożądanej wielkości, a drzwiczki podniesione nad otworem, będą w razie potrzeby doskonale ochraniać pszczoły od deszczu

i burzy. Wysokość drzwiczek mniej więcej 190 cm.

Wylotów w ulu dwa, na bocznej ścianie, jeden nad drugim. Dolny odległy od podłogi 22 mm. Wysokość wylotu 18 mm., a zniża się wkładką do 8 mm. Górny odległy od dna 275 mm. (Wysokość ula od podłogi do wręgu, na którym ramki wiszą, 490 mm.). Wysokość wylotu 8 mm. Szerokość wylotów po 90 mm. Oddalone wyloty od szczytowej ścianki ula 212 mm. Wyloty z obydwóch stron zaopatrzone są zasuwkami drewnianemi, któremi reguluje się szerokość wylotów.

Korpus ula z trzech stron obkładam słomą, przybijając czterema listwami z każdej strony. Daszek stosuję też słomiany.

Podałem wyżej w krótkości, jak wyrabiam ule warszawskie i jak w nich gospodarzę. Komuby z Szan. Kolegów Pszczelarzy było w tem coś niezrozumiałe, lub wątpliwe, na życzenie postaram się dać wyjaśnienie na łamach naszego poczytnego „Pszczelarza".

**Jan Kościuczyk.**

Ołtusz, pow. Brześć n. B.

---

# *Nasze ważniejsze leśne drzewiny pszczele*

## KLONY (SZKIC MONOGRAF. CZNY)

(Dokończenie)

**2) Klon pospolity (klon)—Acer platanoides L.**

Klon pospolity — to także drzewo krajowe. Spotkać go można u nas w stanie dzikim, przeważnie we wschodniej połaci kraju, gdzie nawet tworzy pomniejsze czyste drzewostany, lub też rośnie w domieszce z innymi gatunkami liściastych.

Jest to drzewo nizinne, przeto w górach nie pojawia się. Na jakość gleby jest mniej wymagającym od jaworu: rośnie na płytkich i mniej wilgotnych glebach, a również i na wilgotnych stanowiskach.

Posiada koronę, zbliżoną do korony jaworu, lecz, gdy rośnie w luźnym stanie, więcej kulistą, niż owalną. Dorasta także do 25 mtr. wysokości.

Ma korzeń sięgający mniej głęboko, rozciągający się więcej poziomo. Kora drobno spękana, łuszcząca się na tabliczkowato. Liście 5-cio klapowe, z obu stron żywo-zielone, nagie; ogonki liściowe — zielone (z przeciętych ogonków wydobywa się sok mleczny); klapy ostre.

Kwitnie żółto przed rozwojem liści na 3 tygodnie wcześniej od jaworu t. j. przy końcu kwietnia.

Skrzydlaki (zob. rycinę Nr. 5 „Pszczelarz Polski") w zwisłych baldakogronach, — szerokie, żółtawe, rozchylone pod więcej, niż prostym kątem; orzeszki teże barwy, szerokie opłaszczone i nagie. Dojrzewają trochę wcześniej, niż na jaworze i prędko opadają na ziemię.

Pączki liściowe ma ten klon brunatno-czerwone, czasem jednak, niemal do połowy, oliwkowo-zielone. Gałązki roczne także oliwkowo-zielone, lub czerwono-brunatne.

Obradzanie i siła odroślowa tak jak u jawora, wiek dojrzałości nieco wcześniejszy.

Hodowany przy domostwach oraz w lasach.

**3) Klon polny (paklon) — Acer campestre L.**

Występuje dziko w zachodniej i

południowej Polsce. W zwarciu dorasta do takiejże wysokości, jak i grab, na ściankach zaś podolskich rośnie jako krzew.

Liście ma 5-cio klapowe (rzadko typowo trójklapowe), o klapach tępych, wcinano - karbowanych. z wierzchu ciemno-zielone, gładkie, pod spodem jaśniejsze. Skrzydlaki (zob. ryc.) ustawione prawie w prostej linji, (rozchylone pod kątem 180° i nawet większym). Orzeszki owalne, spłaszczone, delikatnie omszone. Kwitnie w kwietniu i maju.

W hodowli jako drzewo ozdobne.

**4) Klon tatarski — Acer tataricum L.**

Jest to krzew (do 7 mtr. wysok.) lub małe drzewko, występujące dziko w południowo-wschodniej Polsce. (U nas na Podolu leży jego wschodnia granica, przeto przy czyszczeniach i zrębach radza ochraniać go ze względów naukowych).

Klon ten ma liście jajowate, faliste, rzadko wycięte i piłkowane. Kwitnie biało w kwietniu i maju. Skrzydlaki (zob. ryc.) na długich ogonkach lirowato-zgięte.

Czasem bywa hodowany w parkach.

Z zagranicznych gatunków klonów zasługuje na naszą uwagę klon cukrowy — Acer saccharum Marsch. pochodzący z półn.-wsch. Ameryki, z którego otrzymują syrop, nadający się do wyrobu cukru.

U nas w kierunku powyższym nie robiono jeszcze doświadczeń, a wartoby było spróbować, gdyż klon cukrowy jest niewymagającym co do gleby i daje drewno cenne — jaworowemu.

### 3. Użytki.

Klony — to są drzewa o wysokiej wartości estetycznej, przeto mają dość szerokie zastosowanie w ogrodnictwie ozdobnem.

W leśnictwie zaś z uwagi na dużą wartość użytkowną drewna są hodowane: klon jaworowy oraz pospolity.

Dostarczają one, szczególnie pierwszy, t.j. jawor, drewna wysokowartościowego, cenionego jako materjał stolarski, sznycerski oraz kołodziejski. Ciężar gatunkowy drewna 0,67 (pg. Nürdlingera), 1 m.$^3$ świeżego drewna jaworowego waży 830 do 1040 kg., przeciętnie 930 kg., w stanie zaś wyschniętym od 530 do 790 kg., przecietnie 660 kg.

1m.$^3$ drewna podeschniętego klonowego (tu zaliczony jest i jawor) pg. Bühmerlego waży w stanie okrągłym 720 kg., zaś 1 mp. w szczapach — 670 kg., wo krąglakach — 600, karpiny — 614 kg.

Co się zaś tyczy pszczelnictwa — to dla niego mają klony b. duże znaczenie, gdyż kwitnąc wcześnie, obficie i stosunkowo długo dostarczają pszczołom pierwszego znacznego pożytku pod postacią nektaru oraz pyłku na obnoże, a to właśnie w tym czasie, kiedy kwitnących roślin w przyrodzie brak.

Latem wypacają opisywane tu drzewiny przez pory swych liści dużo rosy miodowej, którą chętnie znoszą pszczoły do swych uli. Rosa, w przeciwieństwie do spadzi (produkt pochodzenia zwierzęcego—wydzieliny mszyc), jest mniej szkodliwą dla pszczół podczas zimowli.

Ze wszystkich klonów najbardziej cenią pszczelarze klon jaworowy, zaliczając go do roślin drzewnych wybitnie nektaro-pyłkodajnych.

### 4. Sposób rozmnażania.

Rozmnażać klony z nasion, które najlepiej jest wysiewać zaraz po zbiorze, w jesieni do rozsadnika w rzędy odległe od siebie na 10 — 15 cm., a w nich co 3 — 4 cm. na 2 — 3 cm. głęboko w ziemie.Na ar wychodzi 1½ kg. nasienia.

Jednolatki przesadzać do szkółki,

gdzie pielęgnować do 3 — 4 roku; potem jako sadzonki metrowe wysadzać na miejsce przeznaczenia.

Pszczelarze winni zająć się hodowlą klonów, szczególnie klonu jaworowego, na szeroką skalę, z uwagi na wczesny pożytek dla pszczół, jaki drzewiny te dostarczają powyższym owadom.

**Cz. Garton.**

Ciąg dalszy opisów (szkice monograficzne) poszczególnych ważniejszych dla pszczół krajowych drzewin (drzewa, krzewy oraz krzewiny) leśnych nastąpi.

**Cz. G.**

**Czudwy,** dnia 25.III 1933 r.

# *Trzy lata obserwacji nad pszczołą abchaską*

W lecie 1929 roku sprowadziłem pocztą z m. Adlera, na Kaukazie, od p. Postojałko siedem matek abchaskich, reklamowanych jako „długojęzyczne" („krasnoklewernyje"). Pięć z nich zostało przyjęte przez miejscowe pszczoły i poszły na zimę z mniejszością swych córeczek w otoczeniu. Roku 1930 na wiosnę wywiozłem tych 5 przezimowanych rodzin do miejscowości odległej 1.5 — 2 klm. W tym roku w lecie starałem się jedynie o zwiększenie ilości rodzin abchaskich. Na zimę poszło 8 rodzin zwyczajnych i 6 w nukleusach, na 2 ramki DB każdy. Dopomogłem im ramkami ze swej pasieki, znajdującej się we wsi. Do lata 1931 r. pozostało: 6 rodzin abchaskich (w podwójnych ulach DB), oraz dwa nukleusy zostały osadzone w oszklonych ulach Root'a. Na wiosnę można było uratować jeszcze 3 matki... 3 zginęło w zimie. Miodu z 8 rodzin ogólnie otrzymałem koło 80 kgr. Na zimę miałem abchazianek: 6 r. w drugiej pasiece, do wsi przewiozłem 1 DB. nukleusa na 6 r. dwuramowych DB i 2 Root'y. W zimie 1931-32 zginął nukleus zupełnie, oraz jedna z silniejszych rodzin. Tamże na wiosnę zginęło 2 matki — abchaskie, a trzecia przestała normalnie czerwić (z 6 uli faktycznie pozostało 2, jeden z których, sąsiad zmarłego, strasznie, przy końcu zimy i na początku wiosny, osłabł). Jeden z 6-ciu (Nr. 3. b.) w ciągu 3-ch lat wykazał się nadzwyczajną pracowitością i żywotnością. Ów pień latem 1932 r. zmienił swoją matkę, dał dwa naturalne roje średniej siły, 3 sztuczne małe roiki i jeden w nukleus, oraz przed składaniem gniazda na zimę miał 13 ramek (DB) prawie zapełnionych miodem. Ul, na ramkach DB, przewieziony na zimę 1931-32 roku do wsi na wiosnę był b. słaby (małomuszny) i dlatego został przyłączony do bezmatka. W początku czerwca, z niewyjaśnionej przyczyny zginęła u niego matka. Jedna rodzina w oszklonym ulu Root'a zjadła, w stebniku, za zimę bardzo dużo miodu, zaperzyła się i 2/3 jej zginęło. Pozostając bez żadnej zapomogi do końca rozwinięcia się w normalną rodzinę, zajmując 20 ramek rozmiaru 435 x 250, dając w dochód do 15 kgr. miodu. Nareszcie druga rodzina w oszklonym Root'cie była najlepszą ze wszystkich mej pasieki tego sezonu (1932). Od niej został odebrany sztuczny rój, po miodobraniu. Zajmowała ona w lecie 40 ramek tegoż rozmiaru. (Wzmianka o niej na str. 48 P. P. b. r.). W zimę poszło 5 DB + zapasowa matka na 2 ramecz-

kach i 3 Root'a, wszystkie one z zimy wyszły żywe, oprócz zapasowej matki.

Podałem króciutką historję swych abchazianek, omijając dwudziestoletnią historję reszty swej pasieki, liczba której przekraczała setkę uli i tylko dzięki gospodarczemu kryzysowi musiała zmniejszyć się; pozwolę sobie podać kilka swych spostrzeżeń co do pszczół abchaskich.

Do wad tych pszczół, na pierwszem miejscu musimy umieścić to, że one źle przenoszą zimę w naszym kraju. Nie chcę zaliczyć siebie do najgorszych pszczelarzy, żeby tem wytłumaczyć złą zimowlę abchazianek. Do tego upoważnia mnie znajomość periodycznej prasy pszczelarskiej rosyjskiej, gdzie często mówi się o b. wielkich stratach pośród rodzin pszczół kaukazkich, zimujących nie w kraju ojczystym.

Więcej, pomyślny wynik ubiegłej zimy objaśniam tem, że pozostałe moje roje abchaskie są jakby już selekcjonowane i aklimatyzowane... Sprowadzone kaukazianki bezpośrednio ze swego kraju ojczystego, dadzą nam podczas pierwszych zim wielkie straty i rozczarowanie... Pszczoły kaukaskie selekcjonowane i aklimatyzowane u nas, tracą znów b. dużo na skróceniu długości swych trąbek. Długość języczka u pszczoły roboczej jest zależną jakby od geograficznego jej miejsca osiedlenia. Na byłej stacji doświadczalnej w Tule (teraz Wszechsojuznej Akademji Pszczelarskiej), swego czacu, przez p. A. S. Michaiłowa były dokonane pomiary trąbek pszczół kaukaskich, urodzonych za Kaukazie, oraz trąbki ich rodzonych sióstr (od tych samych matek) lecz już urodzonych w Tule. Okazało się, że u pszczół, urodzonych w Tule, trąbka jest już nieco krótsza od od tych, co urodziły się na Kaukazie. Od matek, wyhodowanych z czerwiu matek kaukaskich i zapłodnionych sposobem sztucznym spermą trutni kaukaskich, lecz urodzonych i wykarmionych już w Tule, pszczoły miały jeszcze krótszą trąbkę i t. d.. Z braku miejsca nie podaję tu szeregu cyfr, jaskrawie stwierdzających wyżej omówione, lecz interesujących się tem odsyłam do czasopisma „Opytnaja Pasieka“, z lat poprzednich. Oprócz tego zachodzi obawa, przy hodowli matek kaukaskich u nas w Polsce, że wyhodowane matki, córki kaukaskich, czysto Mingrelskich, zostaną zapłodnione trutniami miejscowemi, czy, jeszcze gorzej, włoskiemi lub bądź jakiemi innemi... Dla mnie naprzykład, jak i dla większości pszczelarzy, nie jest wiadomem, w jaki sposób Szanowny p. J. Piwowarski zachowuje we własnej hodowli czystość ras pszczelich? Czy są w Miechowie urządzone specjalne izolatory?

Do wad pszczół kaukaskich musimy zaliczyć b. wielką skłonność do rabunku. I odwrotnie — bronią się przed rabusiami też bardzo zaciekle, przyczem kłują cudze pszczoły na śmierć. Gdy pszczoła kaukaska zczepia się z inną, powiedzmy z miejscową, to już obydwie muszą umrzeć, a to dlatego, że kaukaska wsadza swoje żądło do piersi swej przeciwniczki skąd jego i nie wydobywa. Przed oczkiem rojów kaukaskich, gdy znajdujemy pobitych złodziejów, stwierdzamy, w jaki sposób giną tu obce rabusie, żądła zaś kaukazianek w ich piersiach świadczą, że giną przez to i broniące się.

Jezyczek pszczół Mingrelek „7,22“ mm., reklamowany kiedyś przez Skorikowa, nie jest „wystarczającym“ dla wydobywania zapasów nektaru z kwiatów czerwonej koniczyny. Tego częściowo tylko mogą dokonywać tak kaukazianki, jak i pszczoły krajowe przy więcej

sprzyjających warunkach. Osobiście, w roku 1930 (w ulu Nr. 3 b.) w magazynie abchaskiego ula widziałem trochę miodu z czerwonej koniczyny: był to miód biały, przezroczysty, lecz bardzo rzadki, nie zauważałem podobnego miodu u pszczół krajowych. Zasadniczo co się tyczy zapłodnienia przez pszczoły kwiatów koniczyny czerwonej, możemy śmiało powiedzieć, że dokonują to jednakowo tak pszczoły kaukaskie, jak i miejscowe, albowiem pierwsze i drugie oblatują kwiaty koniczyny czerwonej, oprócz poszukiwania miodu, który czasem biorą przez otwory przegryzione trzmielami, również w poszukiwaniu pyłku kwiatowego.

Nie będę już wspominać o stosunku pszczół kaukaskich po pszczelarza, przeglądów uli, dymu ect. Powiem tyle jeszcze, że tak mingrelki, jak i abchazianki nie posiadają ściśle jednolitego ubarwienia. Pszczoły niektórych rodzin są całkowicie szare, inne — mają 1 lub 2 prążki żółte. Abchazianki mają nieco szerszy koszyczek od pszczół europejskich. Miodem zalewają komórki po brzegi, dlatego przez b. cienkie przykrywki prześwieca miód i robi wrażenie, jakby one były posmarowane tłuszczem, t. j. zasklepiony miód nie jest biały i może wydać się, że poszywa jest zgnieciona, spłaszczona. To ostatnie jest cechą wszystkich pszczół kaukaskich. Niektóre z nich w jesieni b. szczelnie kitują różne szpary, a nawet oczkowe wyloty lub miejsca pomiędzy beleczkami ramek, jak naprzykład, robi u mnie wspomniany oszklony najlepszy Root: nie brudząc szkła, zlepia przednie beleczki ramek, pozostawiając na jesień i zimę, tylko gdzieniegdzie małe prześcia-otwory.

W Rosji wybitne jednostki pszczelarskie, w swych czasopismach fachowych, ostrzegają ogół pszczelarzy od zapału przed zamianą krajowych pszczół na kaukaskie, robią to dlatego, że ostatnie źle zimują, języczek ich, po przeniesieniu z miejsca stałego pobytu ciągle skraca się, w niektórych miejscowościach okazują mniej odporności względem chorób... Co prawda—prowadzą się liczne badania na te różne tematy i może w niedługim czasie uda się je rozstrzygnąć i wtedy też zostanie rozstrzygnięte pytanie pożyteczności pszczół kaukaskich dla nas.

**M. Sienicki.**

Białozórka, Wołyń.

**Przypisek Redakcji.** Niezmiernie wdzięczni jesteśmy autorowi za podanie swych obserwacyj nad pszczołami kaukaskiemi, uważamy bowiem autora za bardzo sumiennego i ścisłego obserwatora, do czego dopomaga mu wyższe przygotowanie naukowe. Trzeźwy głos w sprawie wartości pszczół kaukaskich dla naszych pasiek, jest bardzo na czasie, dawka zimnej wody często dobrze robi!

# *Pszczoła krajowa a jej rywalki*

...Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie...

Na falach eteru „Polskiego Radja" zabrzmiał głos audycji „Skrzynka rolnicza" w odpowiedzi na pytanie: „Zapytuje pan, które pszczoły oblatują koniczynę czerwoną i gdzie ich można nabyć".—Jest to pszczoła kaukasko - mingrelska, która rzekomo oblatuje koniczynę czerwoną, można ją nabyć tam i tam...

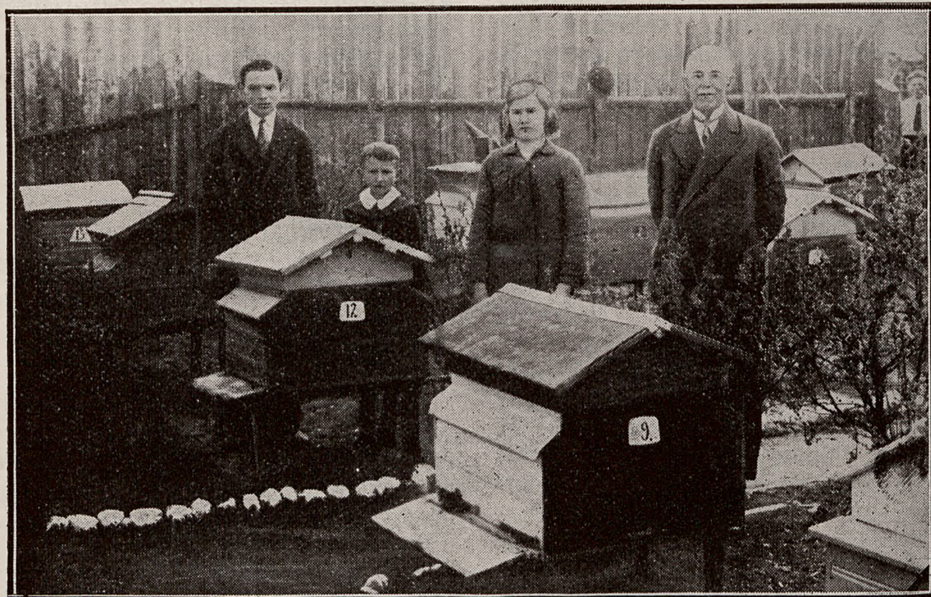
Nie przesądzam, jaki skutek będzie

po bliższem zapoznaniu się z daną odmianą pszczół kaukaskich z Mingrelle, prowincji gruzińskiej, wszystko należy od przyszłości. Jednak, mamy nową rywalkę dla pszczoły rasy krajowej po włoszce — kaukasko - mingrelską.

W niniejszym artykule, nie mam zamiaru kogokolwiek obrazić, przeciwnie, życzę ażeby wszystka praca naszych pionierów pszczelnictwa szła na korzyść pszczelnictwa polskiego.

nie należesz do próżnego", lecz prawdą jest to, że ten się nie myli, kto nic nie czyni. Tutaj przytoczę dla pszczelarzy i nowicjuszy amatorów pszczelarstwa, charakterystyczne wyjątki wybitnych naszych pszczelarzy i znajdziemy częstą rozbieżność na ocenę i światopogląd ras pszczelich i ich odmian.

Jeżeli chodzi o rywalki naszych pszczół krajowych, to nieodżałowany ś. p. Ksawery Szalkiewicz w swoim artykule do „P. P." z miesiąca wrze-



Część pasieki w ulach Dadana Józefa Kroszla w Grodnie. Na prawo stoi p. Kuczyński, miłośnik pszczół tylko rasy krajowej selekcyjnej.

Każdy pszczelarz ma niezbite dowody, że pszczoły wszystkich ras i gatunków najlepiej wypełniają swe posłannictwo wówczas, gdy sprzyjają warunki atmosferyczne w naszym klimacie, oraz, gdy jest dostateczna flora miodowa. Jeżeli w czasie miodobrania, kaprys atmosferyczny figla nam spłata, to nie pomoże nam żadna rasa pszczół. Mądre stare przysłowie: „Z pustego

śnia 1926 r. str. 268 tak wyróżnił krajową pszczołę od rasy włoskiej: „Być może — pisze — zbytecznem jest tu wyliczenie różnych wad pszczoły włoskiej w naszym klimacie, ich bowiem wady przewyższają w znaczym stopniu dobre zalety, jakie im się przypisuje. Dosyć jest na tem poprzestać, że włoszka prócz chciwości i złodziejstwa, zwykle daje gorsze rezultaty miodobra-

nia od pszczół naszych“. „Krajowa rasa jest wytrzymała na klimat, więcej odporna na choroby, **a co najważniejsze, więcej produkcyjna od innych ras obcych“.** „Chcąc więc otrzymać najlepsze rezultaty z hodowli krajowej rasy, należy udoskonalić ją przez oczyszczanie z przymieszki krwi obcej i przez dobór do hodowli najlepszych rodzin“. „Nieuazasadnione jest mniemanie, że powstałe z skrzyżowania ras mieszańce, t. j. metysy, są dobremi pszczołami“. „Wcześniej czy później złe skutki niezawodnie sie okażą, za co przyszłe pokolenie nasze z pewnością nie będzie nam wdzięczne“.

Powyżse słowa płynęły z serca szczerego, tak „Errare humanum est“ (omyłki są rzeczą ludzką), a to trzeba rychło naprawiać. Jednak prywata bierzę górę ponad dobro ogółu, a skutki na siebie długo nie czekały. Włoszki rozleciały się po Polsce błyskawiczną szybkością, a kto miał dobre pszczoły rasy krajowej i jako amator sprowadził do swej pasieki rasę włoszek, dzisiaj chodzi z kwaśną miną w zakłopotaniu, co z tym fantem zrobić. W czasie krytycznym, czołowi pszczelarze rozdzielili się w sprawie rasy włoskiej (pszczoły) na dwa obozy, za i przeciw.

Pozwolę sobie wziąść wyjątek z pisma „Pszczel. Pol“. styczeń 1931 r. str. 21 p. t. „Z fermy doświadczalnej Sad i Pasieka pod Miechowem“. Pan Julljan Piwowarski pisze tak:

1) Pszczoły włoskie 45 kg. miodu.

2) Pszczoły Kaukaskie 32 kg. miodu.

3) Pszczoły Środkowo - Europejskie 25 kg. miodu.

4) Pszczoły Amerykańskie 15 kg. miodu.

Na ogół i przeciętnowo pszczoły klasyfikują się według wydajności miodu:

| | |
|---|---|
| 1) Włoskie na | 100 |
| ś) Kaukaskie na | 90 |
| 3) Środkowo-Europ. na | 80 |
| 4) Amerykańskie na | 50 |

Powyższa tabela oceny pszczół. przez znawcę ras pszczelich, jest rzekomo aż nadmiar miarodajną. Klasyfikacja padła na korzyść włoszki z rekordem cyfry sto. Nie wiem, czy kto z dobrych pszczelarzy lub laików odważyłby się temu zwycięstwu włoszek zaprzeczyć, dość, że każdy ścisnął łopatkami i powiedział sobie: „Pewnie ja nie umię gospodarzyć“. zaś początkujący pszczelarz, który nie miał styczności z obcą rasą pszczół, stał na rozdrożu, bo do dziś dnia nie wie, jakie pszczoły są najlepsze.

Z mego punktu widzenia na podstawie praktyki i doświadczenia ośmielam się twierdzić. że niema na świecie pszczół bez wady lub zalety i tutaj napierwszy plan wysuwam pszczołę rasy krajowej, która zawsze zwycięsko wyjdzie ponad inne rasy pszczół. Pszczoła rasy krajowej w Polsce, jak stwierdza doświadczenie, nie ustępuje dobrocią pszczół zagranicznych. Pszczoły tutejsze, czystej krwi rasy krajowej, jako owad tak zmodyfikowały się przez Polski kapryśny klimat i warunki rozwoju, do których musiały się dostosować, że są zahartowane na różne wybryki atmosferyczne i wytrwałe w pracy o wiele więcej, aniżeli jakakolwiek inna rasa pszczół w pszczelarskim świecie.

Znam w tutejszych stronach pasieki z krajową rasą pszczół i nigdzie nie zauważyłem jakiekolwiek niedomagania pszczół. Pod względem zdrowotności, są odporne na wszelkie choroby pszczele i są bardzo miodne. a nawet przekraczają punkt kulminacyjny 50 kg. miodu z pnia, na co mam dowody i to dzieje się wówczas, kiedy pszczoły innych ras tego nie dokonały, mimo. że by-

ły w jednakowych warunkach. Północne rubieży R. P. są niedopozazdroszczenia, gleba jest więcej piasczysta, flora miododajna średnia, a klimat surowszy, jak w innych połaciach kraju.

Zdawałoby się, że pszczoła krajowa przetrwała atak włoszek, aż tu, jak z nieba piorun, znalazła się inna rywalka. Tym razem groźniejsza, kaukasko - gruzińska mingrelka, która rzekomo oblatuje koniczynę czerwoną.

Jeżeli chodzi o pszczołę czerwono-koniczynną, czy jak tam zwią rosjanie swoje odmiany pszczół z Kaukazu, to ja odnoszę się w tym kierunku z daleką rezerwą, albowiem na własnych doświadczeniach przekonałem się, że ta reklama jest bez żadnej racji bytu. Koniczyna czerwona (Trifolium pratense) kwitnie równocześnie z inną rośliną miododajną, zależnie od miejscowości i jej flory miododajnej, a pszczoły instyktownie wyczuwają, co jest im najlepsze, ponieważ tu już nakazuje ich instynkt samozachowawczy. Nikt pszczołom nie rokaże, tylko, że pomoże w pracy. Przy bliższej mej obserwacji stwierdziłem, że jeżeli sprzyjają warunki atmosferyczne, na nasz notorycznie zdradliwy klimat, a prócz koniczyny czerwonej są inne rośliny, z których pszczoły mogą zdobywać nektar, to koniczyna czerwona pozostaje na ostatniem miejscu. Tak to czynią pszczoły wszystkich ras i odmian, nie wyłączając rasy kaukaskiej.

Zwracam się do tych, którzy mają środki oraz chęć do pracy, aby uważnie kontynuowali doświadczenia z rasą pszczelą i opinjowali swą pracę z somozaparciem się siebie. Mamy w hodowli ras pszczelich dużo zagadnień nierowiązanych. Badania nie wypowiedziały ostatniego słowa.

Pozwolę sobie przytoczyć wyjątki z artykułu p. Piwowarskiego Juljana z pisma „Pszczel. Pol.", październik 1931 r. Nr. 10 p.t. „Pszczoła rasy kaukaskiej", który między inemi pisze:

„Wszystkie odmiany pszczół kaukaskich są łagodne". „W dalszych pokoleniach stają się więcej złośliwe". „Dają więcej miodu, niż krajowe lub włoskie. Zaś słabą stroną pszczół kaukaskich jest to, że wietrzą otwarte ule w czasie rewizji i kradną miód". „Najwięcej mingrelska, jako wydajniejsza, zasługuje na wyróżnienie". „Gdyby nawet pszczoły kaukaskie nie dawały więcej miodu, niż krajowe, to ze względu na ich łagodny charakter zasługują na uwagę". „Mingrelska czerpie nektar z koniczyny czerwonej". „Opis powyższy podaję na podstawie kilkuletnich prac porównawczych i badawczych". „Jestem przekonany, że odmiana pszczoły mingrelskiej spowoduje przewrót w pszczelarstwie". (—) Julian Piwowarski. A więc nowy przewrót w pszczelarstwie.

Z powyższych wyjątków artykułu p. Piwowarskiego Juljana widzimy, jak poważnie, rasa krajowa pszczoły jest zagrożona. Lecz może nas to pocieszyć, że w tymże samym 1931 r. została zdyskwalifikowana pszczoła rasy włoskiej na rzecz jakiejś tam gruzinki z prowincji „Mingrelle", przez tego samego autora.

Badacze przyrody pszczół często mają sprzeczne, a nawet rozbieżne zdania o cechach i odmianach pszczoły, oto przykład:

Ś. p. Teofil Ciesielski, profesor przyrody, będąc fachowym przyrodnikiem, miał zmysł odznaczający się badawczością i krytycyzmem, autor dzieł na niwie pszczelnictwa „Bartnictwo", „Przyroda pszczół" i „Gospodarka w pasiece" na podstawie dziedziny swej wiedzy i praktyki pscelarskiej, wyjaśnił wiele

kwestyi z fizjologji pszczół. Przed innymi badaczami. Tenże nestor pszczelarstwa, określił pszczołę rasy krajowej, nadmieniając, że takowa ma pewne odmiany, gdzie opisał pszczołę „Borówkę“, lecz po śmierci Jego dnia 8 maja 1916 r. powędrowała w nieznane zakątki pszczoła „Borówka“.

Współczesny znakomity pszczelarz p. Piwowarski Julian, autor dzieła p. t. „Rasy i odmiany pszczoły miododajnej“, o pszczole „Borówce“ tak pisze: „Taka odmiana pszczoły nie została stwierdzona naukowo i obecnie jej niema.

Lecz czy tak, czy inaczej, widzimy, że pszczołę krajową odmiany „Borówka“ wyrugowano poza nawias życia.

A teraz zapytamy, „Kto jest grabarzem pszczoły „Borówki“, jeżeli nie nasza inowacja z obcą rasą pszczół. Tutaj przyroda, za pogwałcenie jej praw, miałaby coś do powiedzenia.

Kto wie, może i obecna naszą krajową rasę pszczół ten sam los czeka, co „Borówkę“.

Jednak musimy przyznać, że pszczelnictwo nasze odpoczywa sobie w jaknajlepsze w letargu. U nas większe zainteresowanie jest obcą rasą pszczół dlatego, że pszczelarze państw ościennych umieją wyszukiwać i umiejetnie reklamować swe odmiany i gatunki pszczół.

Polacy pszczelarze, zdolni tylko przyjmować to, co jest obce. Jestem przekonany, że są pszczelarze nawet czołowi, którzy ocenili już rasę krajową pszczół, że żadna inna rasa nie jest zdolna do rywalizacji, jednak, z swoją wiedzą ociągają się do czasu, aż będzie za późno.

Pszczoły rasy krajowej czystej krwi są bardzo dobre, a to:

1) W jednakowych warunkach nie ustępują w miodobraniu innej rasie.

2) Wytrwałe w różnych okolicznościach bytu na klimat.

3) Odporniejsze na wszelkie choroby pszczele.

4) Nie okazują checi rabunku, w czasie rozbierania ula w pasiece.

5) Nie są skore do rójki.

6) Matka bardzo dobrze czerwi lat 4 (cztery).

7) U umiejętnego pszczelarza łagodna, jak owieczka.

8) Bronią swej osady z pogardą życia.

I czy więcej możemy wymagać od polskiej pszczoły, że jest czasem złośliwa i nie uznaje swego gospodarza, to jeszcze nie możemy mieć za złe. Gdyby nie żądło, to dawno nie byłoby pszczół na świecie.

Największe niedomaganie w naszem pszczelnictwie jestto brak stacyj doświadczalnych na wzór zagranicy oraz brak odpowiedniej stacji hodowli matek pszczelich rasy krajowej.

Nasze stacje hodowli matek pszczelich rasy krajowej często zawodziły i tym sposobem, wynika niezadowolenie wśród nabywców. We wszystkiem tkwi przyczyna ta, że znawcy hodowli matek pszczelich są często na stanowiskach lub zajęciach służbowych, a pszczołami i hodowlą matek pszczelich opiekuje się pasiecznik tylko dla i za pieniądze, a jeżeli taki pasiecznik nie jest przygotowany do hodowli matek pszczelich, to niech będzie największej dodatni materjał przez dobór pszczół rasy krajowej, jednak nigdy należycie nie zostanie wykorzystany.

Przychodzi czas, aby błędy i omyłki raz na zawsze wyrugować, dłoń w dłoń po bratersku. — Wówczas, będziemy mogli patrzeć w świetlaną przyszłość, a nasze pupilki pszczoły rasy krajowej, będą spokojnie pracowały dla swego pana

**Kroszel Józef**

A jak pszczoły krajowe solidarnie spiskują, niech poświadczy, jak niżej odezwa p. t. **„Protest“.**

Proszą Cię, pszczoły znawco pszczelich ras,
Idź śladem przodków badaj zwięźle nas.
W dziedzinie pszczelarskiej odkryj prawdę tą,
Oby nie poniżyć pracowitość mą.
Wiem, żeś mnie wpisał już na szarym końcu,
Ale ja to wytrwam, my chcemy żyć w słońcu.
Rój w wyścigu pracy, Bóg da nam pomocy
Sady łąki plon nasz zbiorów „Wszechpotężnej mocy“,
Który z nami!... kto przeciw nam, tego zwyciężymy,
I nie damy siebie zniszczyć, O! nie pozwolimy.
Jakże żal nam pól i lasów prastarego Kraju,
Ula, miejsca urodzenia naszego zwyczaju.
Lecz, gdy przyjdzie wcale zginąć z Piasta horyzontu,
Jeszcze ostrzem żądła walcząc, nie ustąpim z frontu.
Armia nasza jest tak liczna, kto ją tam zwojuje,
Niech nikt zwalczać „Mingrelkami“ ród nasz nie próbuje.

Badaczowi ras pszczelich za pszczołę

poświęca *Kroszel Józef*

Grodno.

---

*) Pierwsze litery wiersza „Protest“ czytając z góry pionowo, znaczą: Piwowarski Julian.

# *Pszczoły rasy kaukasko-migrelskiej*

Nim przystąpimy do właściwego opisu Mingrelskich pszczół sądzimy za stosowne skreślić paru słów wogóle o pszczelich rasach, zaś osobno o rasach kaukaskich. Bez przesady można powiedzieć, że pszczelarze więcej pracowali nad polepszeniem martwego inwentarza i wyszukiwaniem środków do eksploatacji pszczół. Co się tyczy selekcyj nad polepszeniem ras pszczelich, to w tym kierunku zrobiono bardzo mało. Rezultatem tego bogaty inwentarz pszczeli i udoskonalone sposoby eksploatacji pszczół, zato pszczelarze pozostali w tyle wobec innych gałęzi selekcyjnej hodowli. Tym bardziej jest ważną rzeczą badanie tych ras pszczół, które daje nam „dzika“ przyroda, żeby potem można było doborem sztucznym wychować rasy ulepszone, które byłyby zaaklimatyzowane i w gospodarstwie danego kraju najlepsze. Nasza zwyczajna pszczoła miodonośna pochodzi bez wątpienia z Azji Środkowej. Tam właśnie w Azji znajduje się kilka ras i odmian pszczół bliskich do Apis mellifica. Człowiek rozpowszechnił te pszczoły na lądzie Starego i Nowego Świata i korzysta z nich po dzisiejszy dzień. Wiadomem w czasach ostatnich że pszczoły ulegają „geograficznej zmienności“. Tak na północy pszczoła jest większa i ciemniejsza niż na południu, ale ma języczek i skrzydełka krótsze, przytem zmniejszenie długości języczka idzie w południkowym kierunku nader stopniowo, co dało możność wyliczenia po szerokości geograficznej naprzód długość języczka dla którejkolwiek miejscowości. Wszystkie te fakty odsunęły pszczelarzy na pewien czas od nabywania pszczół kaukaskich, lecz zaintersowanie podniosło się nadzwyczaj znów, kiedy wiadomem się stało że pszczoły Mingrelskie na północy razem ze zmniejszeniem języczka wydają takie podłużenie, które nie dało się spotkać w samej Mingrelji. W tym wypadku prawdopodobnie u pszczół rasy mingrel-

skiej mamy tak zwane mutacie ze strony przedłużenia języczka, co jest jak cenne dla selekcjonistów.

Przystępując do właściwego opisu czystorasowych pszczół Mingrelskich, będziemy mieć na widoku te na Kaukazie pszczoły, które istnieją w Mingrelji, to jest na przestrzeni między rzekami Ingurem i Rionem z jednej i Chenis-Chali i morzem z drugiej, czyli w powiatach Zugdidskim i Sienakskim. Nizina tego obszaru nazywa się Odiszy. Mingrelja, która w czasach starożytnych nazywała się Kołchidą, jest krajem wiecznie zielonych lasów i ogrodów pośród których w gęstwinie drzew zupełnie nikną z oczu rozmaite budynki. W roku ubiegłym widzieliśmy na własne oczy w dziuplach stuletnich dębów roje pszczele i znaleźliśmy nawet jedną rodzinę w ścianie starodawnej kaplicy. Pszczoły energicznie pracowały i nikt nie targnął się na ich swobodne życie. Przekonałem się, że wcale nie trudno otrzymać Mingrelki z ich pierwotnego źródła.

Bezwątpienia pszczelarz otrzyma wyśmienite rezultaty, krzyżując najlepsze rodziny pszczół krajowych z najlepszemi pszczołami rasy Mingrelskiej. Coprawda, praca ta wymaga szczególnych badań, pracy i kłopotu. Koniecznie trzeba mieć dwa izolatory, tak dla pszczół krajowych jak i dla kaukaskich, co dzień trzeba je ważyć, notować i.t.d. Ale ta praca mimo jej żmudności ma niezrównany urok i wdzięk, podbija serce i umysł człowieka. Tem należy tłómaczyć ukochanie pracy selekcyjnej tylu ludzi, że raz spróbowawszy, pszczelarz już jej nigdy nie zaniecha. Na podstawie własnych bacznych spostrzeżeń mogę zaznaczyć następujące zalety Mingrelskich pszczół. 1) Węch mają nadzwyczajny. O ile niema w polu pożytku, pierwsze są widziane na rabunku przy rewizji innych roi, lecz ten krótkotrwały rabunek nigdy nie wywołuje klęski jak to bywa u pszczoły krajowej. 2) Jako silne i zwinne bronią wyśmienicie swoje zasoby od rabusiów. 3) Duża i usilna ich pracowitość bowiem pracują przy 10 — 12 st. C. i nawet podczas drobnego deszczu, kiedy krajowe siedzą w ulu. Wstają rano i pracują do zmierzchu. 4) Za zbiorami latają szybciej i dalej od pszczół innych ras. Obserwowałem w październiku pszczoły rasy Mingrelskiej na kwiatach o 5 kilometrów od pasieki. O tym przekonałem się farbując tułowia pszczół. 5) Należy zaznaczyć wielką płodność Mingrelskich matek, które czerwią obficie od grudnia do listopada, przeto pszczoły lęgną się cały rok. Warunki klimatyczne Mingrelji, jak to wiatry okropne deszcze ulewne, ostra zmiana temperatury na dobę — wszystko to już w czasach pierwotnych przedstawiło pszczołom Kaukaskim dwa wymogi: 1) do szczętu wyginąć; 2) lub przystosować się do tych złych warunków klimatycznych. Tylko tem można objaśnić ich wytrzymałość i wielką płodność matek. 6) Zbierają nie tylko dużo miodu ale i kitu i kleją wszystkie szpary i wyloty. 7) Mają najdłuższe trąbki i zasługują prawdziwie na nazwę „czerwonokoniczynych". 8) Pszczoły rasy Mingrelskiej nie są skłonne do rójki, mateczników zakładają rzadko kiedy 25 sztuk. Jeżeli Mingrelki roją się, to temu winien pszczelarz a nie pszczoły. 9) Plastry w ulach dobrze sklepią białym woskiem przez co bronią od zamotyliczenia. 10) Miód nadaje się do produkcji miodu sekcyjnego. 11) Bez porównania są łagodniejsze od krajowych. Przy rewizji ula wystarczy podkadzenie jeden raz dymem, dym można nawet zastąpić silnem dmuchaniem ustami. 12) Na zimno są wytrzymałe, gdyż w samej Moskwie w pasiece inż. Sałtrukowicza obserwowane pod

tym względem przez dwie zimy. 13) Zawsze potrzebują dużo świeżego powietrza dla tego ul trzeba zaopatrzyć w odpowiednią wentylację, w przeciwnym razie w lecie zgryzają płótno na wierzchu ramek, a w zimie burzą się i chorują na zaperzenie. 14) Sądzę, że na noseme pszczoły rasy Mingrelskiej mniej wytrzymałe niż krajowe; w tym ich wada! 15) Lepiej zimują na wolnym powietrzu niż w stebniku i nie mogą tak długo wytrzymać bez oblotu jak pszczoły krajowe. Przy pierwszej możliwości wylatują i walają obficie naokoło kałem. Jeżeli mróz trwa zadługo to kałem pokrywają plastry i w tem ich główna wada. 16) Trutnie bardzo ładne, czarne jakby aksamitne. 17) Matki i pszczoły ciemno-szare, lecz niektóre osobniki, tak matki jak i pszczoły mają 1 — 2 ciemno-żółte prążki na pierwszych pierścieniach odwłoka. 18) Atawizm pszczół Mingrelskich, jak i innych ras kaukaskich, dowodzi, że pszczoły kaukaskie najwięcej są zbliżone do stanu pierwotnego, kiedy matki, jak to mamy u rodzin trzmieli, były matkami i robotnicami. Często w ulach spotykamy po dwie matki czerwiące na jednym plastrze, t. j. starą matkę i jej córkę. Jeżeli pszczelarz posiada kaukaskie pszczoły, to może sprawdzić ich atawizm w taki sposób. Trzeba pień beznadziejnie osierocić, odebrawszy nie tylko matkę, ale i wszystkie ramki z czerwiem tak, żeby nie zostało ani jednego jajka i robaczka. Na drugi dzień rano wpuszczamy płodne matki jedną za drugą przez wylot, sztuk czterdzieści i więcej, wpuściwszy przedtem jeden kłęb dymu. Takie operacje robi się w ten czas, kiedy w pasiece zmieniamy stare matki na młode. Kaukaskie matki po 5 — 6 sztuk spokojnie czerwią na jednym plastrze, a w jednym wypadku nawet przezimowało dziewięć matek. To wyższy stopień atawizmu o którym każdy pszczelarz może się przekonać. Nic podobnego nie spotykamy u pszczół krajowych.

Między pszczelarzami toczy się spór czy należy sprowadzać pszczoły kaukaskie do północnych dzielnic. Jest to rzeczą bardzo ważną i bez wszechstronnych, dłuższych obserwacyj i doświadczeń nie da się rozstrzygnąć. W przeszłości byłem zwolennikiem hodowania tylko rasy ciemno-szarej europejskiej, jako dobrą i przystosowaną do warunków klimatycznych. Teraz zaś osobiście wyróżniam rasę mingrelską, która tak doskonale wytrzymała egzamin w rozmaitych warunkach tak klimatycznych jak i florystycznych. Nie należy scentykom potępiać prób czynionych z pszczołą kaukaską, a należy przeprowadzać doświadczenia.

**K. Hankiewicz.**

---

# *GŁOSY CZYTELNIKÓW.*

## GŁOS PSZCZELARZA Z KRESÓW, OPIERAJĄCEGO SWÓJ BYT NA PSZCZOŁACH

Chcę powiedzieć parę słów o potrzebie Związku pszczelarzy, a Naczelnego w szczególności.

Każdy z postępowych pszczelarzy wie, iż pszczółki, to jest złote dno, z którego z łatwością, lecz przy odpowiedniej cierpliwości, można czerpać sobie łatwy i spokojny sposób życia. Czemuż tego nie robią ci, którzy mają tą cierpliwość, tą chęć, czego czekają, czego boją się. Otóż boją się nieszczęść, boją się plag, z których największa, to jest zgnilec, a niemniejsze nieszczęście, to wykradzenie pszczół przez złodzieja. Ze złodziejem jakoś mi u-

daje się radzić, ogrodziłem pasiekę wysokim płotem, na nim pociągnąłem drut kolczasty, puszczam na noc do pasieki psy, bronię się, jak w twierdzy, więc złodzieje podejść mnie nie mogą. Natomiast naokoło mnie czynią spustoszenia i rabują pasieki. To, co gospodarzom uda się przysporzyć w ciągu lata, złodzieje w zimię wydrą.

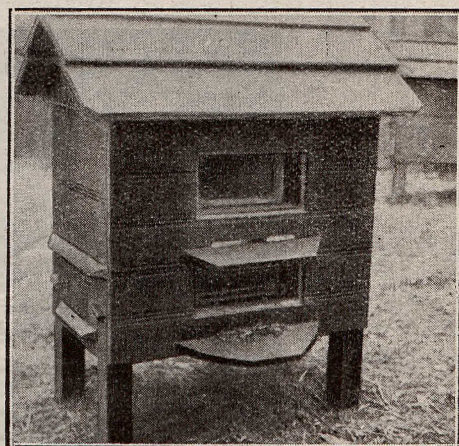
Ale co ja mam czynić z drugą biedą, co robić aby zgnilec nie wkradł się do pasieki, — twierdza tutaj nie obroni, jedynie odpowiednie ustawy i kontrola wszystkich pasiek naokoło mogą mnie i innych wyratować od tej strasznej plagi—„zgnilca". My ustaw nie mamy, bo niema komu o to troszczyć się, nie mamy związku, któryby o to się starał. Gdzie są miejscowe związki, staramy się do nich zaciągnąć, gdzie ich niema, staramy się dalej pójść do sąsiedniego dogodnego nam Związku lub ostatecznie warszawskiego, który obecnie najlepiej rozwija się dzięki ludziom chętnym do pracy w pszczelnictwie. Warszawski wojewódzki Związek Pszczelarzy w razie zgłoszeń takich pszczelarzy z innych województw, musi starać się już od siebie o zorganizowanie miejscowych zrzeszeń lub komuś tę sprawę powierzyć, choćby organizacji rolniczej, aby tylko zorganizować pszczelarzy.

Zorganizowanie pszczelarzy da nam ustawy, da nam opiekę przed zgnilcem i innemi chorobami.

Składki trzeba, aby pszczelarze wnosili sami, dbając o swoje dobro, lecz ponieważ o tem myślą ospale, trzeba im wysyłać upomnienia. Najlepiej, aby składki zbierane były w postaci nie gotówki (z którą zawsze trudniej),a miodem i woskiem. Spodziewam się, iż niejeden pszczelarz prędzej zaniesie 5 kilo miodu na składkę, niż 5 zł. Trzeba dać poparcie przy organizowaniu kółek pszczelarskich ludziom dobrej woli.

Nie wybierać na prezesów kółek ludzi wyżej postawionych (t. j. wyższych urzędników, starostów), a wybierać ludzi chętnych do pracy i którzy bez przymusu sami oświadczą swoją gotowość do pracy w pszczelnictwie.

**W. W. Zelwa.**



## JESZCZE O ULU OŚWIETLONYM

Niniejszem uzupełniając mój artykuł zamieszczony w „P. P." Nr. 8 na str. 223 32 r. p.t. „Doświadczenie z ulem oświetlonym.

Pszczoły w ulu oświetlonym przezimowały z roku 1931 na 32 bardzo dobrze, oblot odbył się jednocześnie z ciemnemi w dniu 3 kwietnia przy temperaturze 6 stopni K. w cieniu. Pszczół spadłych była znikoma ilość. Zapierzenia nie było zupełnie tylko boczne plastry były trochę mokre. W dalszym ciągu wiosny i lata pszczoły w ulu oświetlonym rozwijały się normalnie, jednak wzrostem, siły i zbiorem miodu nie przewyższały uli ciemnych i jak również w tym roku nie zauważyłem, żeby pszczoły w ulu oświetlonym wcześniej w pole wylatywały lub późno wieczorem pracowały co

przypuszczam, że stanowiło wielkie przyzwyczajenie ich do światła.

Poza tem wszystkiem mam trochę i przyjemności z ulem oświetlonym po pierwsze że pszczoły przy rozbieraniu zachowują się spokojnie i są łagodniejsze, a po drugie że widzę jak pszczoły zachowują się w ulu latem i podczas zimowego spoczynku, postaram się na przyszłość wstawić wewnątrz ula termometr przy szybkach, aby można było sprawdzić, ile w ulu jest ciepła zimą.

Przy niniejszem załączam fotografję ula warszawskiego oświetlonego, opatrzonego do zimowania na toczku.

**Adam Osos**

Wieś Ososy woj. Nowogr.



Część pasieki Stanisława Popucewicza w Olszance Małej powiat Grodno.

## KILKA SŁÓW O MOJEJ GOSPODARCE

Jako czytelnik „Pszczelarza Polskiego" po całorocznem a pilnem studjowaniu tegoż pisma przystępuję do opisu mojej gospodarki pasiecznej. Nie pisałem dotąd o swoich spostrzeżeniach w dziedzinie pszczelnictwa na łamach pism pszczelarskich, lecz zbierałem skrzętnie materjał do pracy. To też niniejsza moja praca nie powstała wskutek rozwichrzonej wyobraźni, ale oparta na żywych, doświadczalnych przykładach. Do gospodarki pasiecznej przystąpiłem w warunkach dość trudnych, jak dawniejszy bartnik, przechodząc do bardziej skomplikowanej, bogacąc swe doświadczenie.

W roku 1924 założyłem pasiekę, składającą się z dwóch kłód i jednego ula systemu „Warszawskiego". Rozpocząłem studjowanie życia pszczół, oraz dzieła z zakresu pszczelnictwa: St. Brzóski „Pszczelnictwo", Dernowa „Główne czynności pasieczne" i inne. Praca moja początkowa była bardzo uciążliwa. Brak podkurzacza, miodarki i siatki dawał się poważnie odczuć. Atoli nie zrażałem się, ale z całem zainteresowaniem śledziłem życie i rozwój pszczół. W latach następnych zaopatrzyłem się w niezbędne przedmioty i narzędzia pasieczne.

I oto wyłoniła się nowa kwestja. Paląca ciekawość pchała mnie nieprzeparcie naprzód od jednego typu ula do innego, doskonalszego, poczynając od kłody po przez ul Lewickiego, warszawski do uli typów amerykańskich. Zasada, że ul jest najważniejszym czynnikiem w racjonalnej gospodarce nowoczesnej, zyskała swoje uznanie.

Dobry ul musi zaspokoić pszczelarza pod każdym względem. Musi być przedewszystkiem miododajny, przystosowany do naszego klimatu, musi sprzyjać normalnemu rozwojowi rodziny pszczelej, musi być możliwie tani i dogodny w obsłudze, musi być łatwy do zbudowania go w domu.

Przechodząc w swojej praktyce pszczelarskiej od kłody do ula Lewickiego, nie zatrzymałem się nad nim dłużej. Zbudowałem ul typu warszawskiego na 16 ramkach i jednocześnie zainteresowałem się usilnie propagowanym przez pszczelarzy rosyjskich ulem amerykańskim Dadanta-Blatta. Zbudowałem w roku 1927 dwa ule tegoż systemu i prowadziłem gospodarkę jednocześnie w kilku systemach uli: Lewickiego, warszawskiego i Dadanta-Blatta.

Ule Dadanta-Blatta wykazywały swą wyższość od innych systemów. Przedewszystkiem wielka łatwość w pracy z powodu rozbieralności ula. Dno ruchome, brak niepotrzebnych szkieł i zawiasów, obszerne gniazdo, a przytem ciepłe, ramki sprzyjające szybkiemu rozwojowi pnia pszczelego i wreszcie dogodność ta, że można dowolnie powiększać gniazdo przez nadstawianie w czasie miodobrania nowych pięter— oto zalety ula Dadanta-Blatta. W mojej pasiece pszczoły zimują na toczku, mimo to wilgoć jest bardzo rzadka po zimie, pszczoły bardzo szybko dochodzą, bez podkarmiania wiosennego, do siły, zajmując wszystkie ramki gniazdowe. Miodu otrzymywałem w swojej praktyce pszczelarskiej z uli Dadanta-Blatta zawsze więcej, niż z innych systemów. W r. 1929 wprowadziłem ul Dadanta poszerzony na 14 ramkach i osiągnąłem w nich nadspodziewane wyniki. Oto garść spostrzeżeń. Ul warszawski Nr. 13 od roku 1926 do roku 1931 nie roił się wcale, mimo to miodu dał bardzo mało w poszczególnych latach:

1927 — 4 klg.
1928 — 8 klg.
1929 — 5 klg.
1930 — 7 klg.
1931 — 10 klg.

Tak niski stan miodobrania przypisywałem złej rasie pszczół. W tym samem okresie miodobranie — wskaźnik postępu pszczelarza — w ulu Dadana Nr. 1 miało przebieg następujący:

1928 — 16 klg.
1929 — 32 klg.
1930 — 30 klg.
1931 — 28 klg.
1932 — 42 klg.

To też na wiosnę roku 1932 przesadziłem pszczoły z ula warszawskiego Nr. 13 do Dadana poszerzonego Nr. 4. Pszczoły przedtem leniwie pracujące, niezdolne nawet do rójki, mogły tylko zebrać zapasy sobie na zimę, teraz okazały całą swą żywotność. Jakkolwiek były świeżo osadzone w ulu Dadana Nr. 4, doszły już w maju do pełnej siły, obsiadając 14 ramek gniazdowych.

Mimo moich starań, ul dwukrotnie się wyroił, pierwszy rój osadziłem w ulu Dadanta - Blatta Nr. 12, drugi wróciłem do macierzaka. W miodobraniu ul Dadana Nr. 4 dał następujące wyniki:

Dwie pełne nadstawki każda po 20 klg. miodu i 4 ramki gniazdowe razem 50 klg.

Nie przesadzam tu wcale, raczej

uważam, że w naszych okolicach północnych, osiągnięcie 60 klg. miodu z ula jest wogóle maksimalne.

Jestem najzupełniej zadowolony ze swej pracy i mam to usilne przeświadczenie, że ul Dadana poszerzony przy umiejętnej gospodarce dać może najwyższe miodobranie, jakie można osiągnąć w danej okolicy. Dlatego też przechodzę obecnie na ule Dadana poszerzone, uważając je za możliwie udoskonalone. Nie chcę tu wcale twierdzić, że ule warszawskie są złe, że należy je porzucić i przejść do amerykańskich, ale przedstawiam bezstronnie wyniki swej pracy dla ogółu czytelników.

Powiat Grodzieński

**St. Popucewicz.**

---

## SPROSTOWANIE

W numerze 5-tym Pszczelarza Polskiego ukazała się notatka p. prof. Nowaka, w której tenże zarzuca mi, iż rzekomo pobrałem od niego kwotę 60 zł. 05 gr. za 2 roje, wysłane w sierpniu.

W odpowiedzi na to stwierdzam, że nieprawdą jest, jakobym pobrał od p. Nowaka za 2 roje kwotę 60 zł. 05 gr., natomiast prawdą jest, że wysłałem p. Nowakowi nie 2 lecz 8 (osiem) roji, za które otrzymałem kwotę 60 Zł. 05 gr., a mianowicie:

Dnia 24 lipca wysłałem p. Nowakowi bez zadatku 4 roje, które musiałem z powodu jego odwołania przedyrygować, na czem poniosłem 42 zł. 70 gr. kosztów.

W kilka dni później otrzymałem pismo od p. Nowaka, w którem ubolewa że odwołał zamówione 4 roje i usilnie prosi o wysłanie ponownie 2 roji.

Dałem się nakłonić do wysyłki i d. 4.VIII wysłałem 2 roje, doliczając tylko część kosztów, jakie poniosłem, a to zamiast 42 zł. 70 gr. doliczyłem 10 zł.

Nieprawdą jest też, jakoby te 2 roje nadeszły do stacji kolej. martwe, natomiast prawdą jest, że roje te zginęły z powodu, że p. Nowak odebrał przesyłkę dopiero po 7-miu dniach, co stwierdza swojem pismem z d. 11.8 i protokół kolej. Mimo znacznych strat, jakie poniosłem z powodu niezdecydowania p. Nowaka posłałem mu dalsze 2 roje darmo, doliczając tylko koszta przesyłki i transportówki.

Nieprawdą jest też, jakobym posłał w jednym roju starą matkę, natomiast prawdą jest, że posłałem w rojach matki młode i jako dowód przytaczam treść pisma p. Nowaka z d. 15.8 „Otrzymałem 2 roje piękne. Nie wiem, jak z matkami, bo zdaje się są to matki młode, jeszcze nie zapłodnione.

Najlepszy dowód, że roje były silne i matki młode i dobre świadczy fakt, że roje te pomimo b. późnej pory przezimowały. Mógł przecież p. Nowak zażądać bzpłatnie innej matki jakie każdemu naszemu odbiorcy wysyłamy darmo, a takowej p. Nowak nie żądał.

Matki starej nie ocenia się po jej ociężałych ruchach, lecz po ułożeniu czerwiu, co widocznie p. prof. Nowakowi nie jest wiadomem.

Przez swoje twierdzenia p. Nowak daje dowód, że w dziedzinie pszczelnictwa jest laikiem i dlatego też prowadzenie dalszej dyskusji z p. Nowakiem uważam za zbyteczne.

za „Patokę" *Jan Śnieg*

Kupczyńce 17.5.1933 r.

---

## DO REDAKCJI „PSZCZELARZA POLSKIEGO"

**Łomianki.**

W Nr. IV P. P. w artykule o wyrobie węzy na prasce cementowej jest zwrot, że węza z praski cementowej niczem nie różni sie od węzy z metalowej, czyli praska cementowa dorównuje metalowej. Jest to zbytnia skromność, gdyż dobra praska cementowa przewyższa najlepszą praskę metalową, a ponieważ praska metalowa jest około 4 razy droższa od cementowej, można powiedzieć spokojnie, że praska metalowa nie ma już racji bytu.

Specjalnie w Polsce należy uważać propagowanie prasek metalowych za anty-społeczne, ponieważ się przez to popiera artykuł zagraniczny, gorszy od wyrobu krajowego.

Równocześnie chciałbym poruszyć kwestję „norm wykonania". Istnieje dużo „wytwórców" przyborów pszczelarskich, którzy wyrabiają ule i t. d. i znajdują nabywców, bo nie wszyscy pszczelarze( nawet starzy, wiedzą, jak powinien być ten czy inny przyrząd wykonany. Chodzi teraz o to, czyby Szanowna Redakcja mogła na łamach P. P. ogłosić takie normy, albo też przeprowadzić ankietę, celem ustalenia norm.

Np. ul bez względu na system powinien być z drzewa miękkiego (jodła, świerk) grubości 25 — 30 mm., ściany z jednej deski, albo z dwu, łączonych na pióro i wpust (nut), a sklejonych klejem niemoknącym. Na rogach powinien być czopowany (cynkowany) i klejony klejem niemoknącym i zbity w dwu kierunkach, deski strugane z wewnętrznej i zewnętrznej strony ula. Podkarmienie z góry, tak samo wkładanie ramek i t. d.

Nie powinien być z drzewa olchowego, desek cieńszych, niż 20 mm. Ściany składane na styk i nabite listwy, na rogach zbity, albo łączony na wpust i pióro, klejony klejem pęczniejącym w wodzie i t. d.

Kwestje takie jak to, czy drzewo jest gorsze, albo lepsze od słomy, czy ściany podwójne mają być futrowane czy nie i t. d. nie są jeszcze ostatecznie rozstrzygnięte.

Jest to tylko przykład. Sądzę, że przyczyniłoby się to bardzo do podniesienia dobroci przyborów, a bez dobrych przyborów niema dobrej gospodarki i dochodów. Jeżeli Szanowna Redakcja uważa także tą sprawę za bardzo doniosłą, podejmuję się opracować projekt organizacji dla opracowania potrzebnych norm, tak, żeby nie przeciążać jednej osoby, albo instytucji i umożliwić udział wszystkim pszczelarzom przy wypowiedzeniu swych zapatrywań. Jest to bowiem praca bardzo obszerna, a równocześnie pilna i powierzenie jej jednej komisji czy jednej instytucji może chybić celu. Po dyskusji i poprawieniu projektu nastąpiłaby praca.

Z poważaniem
**Zarycha Adolf.**
**Skoczów — Śląsk.**

Przypisek Redakcji. Bardzo prosimy Autora o opracowanie podobnych norm, podamy je w P. P. i poprosimy czytelników o wypowiedzenie się w tej sprawie, sądzimy, że tu będzie bardzo wiele rozbieżnych zdań choćby co do materjału np. sosnowe drzewo jest również dobre, a także co do łączenia desek na zamek co przy budowie uli warszawskich jest zupełnie zbyteczne.

---

## MAŁA POPRAWKA, A PRZECIEŻ KONIECZNA

W zeszłorocznym P. P. znajdujemy przepis na przeprowadzenie tak koniecznych nieraz dezynfekcyj (wyjałowiań) w pszczelnictwie, by w gruntowny sposób wygubić szkodniki dające nam się często we znaki, np. motylicę.

Czytamy na str. 337. „W szklany słój wlewa się najpierw szklankę wody, potem dwie szklanki siarki (nie odwrotnie!). Ciała te się ulatniają, zetknąwszy się ze sobą" i t. d. Przepis ten przetłumaczony z l'Apicultura italiana. Zaszła tu widoczna omyłka tłumacza czy zecera, którą należałoby poprawić, zwłaszcza że z nadchodzącą wiosną niejeden zechce sposób ten wypróbować.

Jak wiemy, siarkę można wsypy-

wać (nie wlewać) bezkarnie do wody lub odwrotnie — stąd powinno być nie siarka, lecz zapewne jakiś jej związek. Oto prośba do tłumacza, by albo podał właściwą polską nazwę lub w nawiasie przy siarce choćby po włosku czy angielsku nazwę owego preparatu, jaki wypisało pismo włoskie, w przeciwnym razie cały przepis jest bezwartościowy i **wbłąd wprowadzający.**

Wiadomość o żywieniu krów miodem umieścił The Reekeeper zapewne na 1 kwietnia (prima aprilis), a tłumacz podał to w dobrej wierze — aż w listopadzie.



Myślę, że każdy pszczelarz słowianin ucieszyłby się, gdyby udało się świat bartniczy przekonać, że Piotr Prokopowicz pierwszy zbudował i zastosował ul ramkowy. Rzecz tę trzebaby poprzeć dowodami, samem gadaniem sprawy się nie posunie naprzód.

Był czas, że niektóre ludy słowiańskie chciały wykazać swoją bardzo starą kulturę. Dużo hałasu narobiły w swoim czasie poematy: Słowo o pułku Igora i Rękopis Królodworski. Gdy w tym ostatnim wykryto fałszerstwa, wówczas ogłoszono, że utwór pierwszy zaginął podczas pożaru Moskwy i nie da się obecnie zbadać.

Jeszcze Lubieniecki w I-em wydaniu swego znanego dzieła występuje przeciw ramkom, a Dzierżon używa snozów a nie ramek.

Gołosłownemi twierdzeniami możemy się jedynie ośmieszyć nietylko u swoich, ale i u zagranicy.

**Kcz.**

---

# *Pszczelnictwo w Stanach Zjednoczonych*

Tłómaczył i skreślił J. Wieczorek

(Ciąg dalszy)

Pomimo wielkich różnic w stosunkach klimatycznych, topograficznych i florystycznych poszczególnych części kraju, od subtropikalnych Kalifornji, do chłodnych pogranicz Kanady, w metodach pszczelnictwa istnieje wielkie podobieństwo, a w urządzeniach zadziwiająca jednolitość w całym kraju. Przeciwnie do mniemania zagranicy, gdzie realizują się wielkie wysiłki dla ujednostajnienia sposobów i przyrządów pszczelniczych, w Stanach Zjednoczonych nigdy nie istniały podobne odruchy, a jednak praktyka doprowadziła do tak wysokiego stopnia ujednostajnienia.

Zawodowi pszczelarze, których jedyne dochody pochodziły z pszczelnictwa, wcześnie zorjentowali się, iż mimo sprzyjających stosunków florystycznych i klimatycznych, zbiory nie zadawalały, o ile nie stosowało się sposobów najskuteczniejszych i urządzeń, które najmniej czasu wymagały.

To też mało się na ogół eksperymentowano, po ostatecznem przyjęciu plastra ruchomego, raz ustaloną jego wyższość. Producent miodu na wielką skalę nie miał ani czasu ani chęci, by robić doświadczenia z rozmaitemi systemami uli i skomplikowanemi sposobami gospodarki. Prawie bezświadomie poszło się drogą naśladowania ula naturalnego, czyli dziupli, a więcej niż 95 proc. wszystkich uli używanych w Stanach Zjednoczonych są podobne we wszystkiem do dziupli. Trudno tuż byłoby przedstawić sobie ul prostszy od używanego obecnie ula

przemysłowego w Stanach Zjednoczonych. Nie ma on drzwiczek. zawias ani okien i okiennic, ani werand lub balkonów, etc., przedstawiając rodzaj skrzyni o dnie i powale luźnych, zawierającej 10 ramek Langstrotna 9 i 1/8 na 17 i 5/8 cali, będąc wielkość ula nie ograniczono rozszerzalna przez dodanie dalszych kondygnacyj, by zredukować go w czasie nieaktywnym znów na najmniejszy rozmiar, czyli jedną kondygnację.

Podczas czerwienia używa się dwóch kondygnacyj, a 20 ramek wystarcza dla matki najpłodniejszej i dadzą odpowiednią siłę dla wielkiej produkcji miodu. Przy rozpoczęciu wielkiego pożytku dodaje się kondygnację, oddzielając ją kratką, by dodawać odpowiednio do zbiorów, dalsze kondygnacje. W obszernych polach białej koniczyny w Stanach Nebraska i Dakota, gdzie nie jest rzadkością osiągnięcie zbioru 120 kg. na ul przeciętnie, pszczelarze muszą posiadać odpowiednią ilość nadstawek; w przeciwnym razie byliby zmuszeni do wytrząsania miodu podczas najlepszego pożytku, co nie obejdzie się bez strat z powodu przeszkadzania pszczołom w pracy. Prawdopodobnie nie będzie możliwem uproszczenie większe tych uli, tylko dlatego, że są najprostsze, ale też i najekonomiczniejsze, nadające się dla wszelkich stosunków klimatycznych tego kraju o wybitnie przemysłowym charakterze pszczelnictwa.

Inny powód, który tłómaczy dlaczego niema w Stanach Zj. tyle rozmaitych systemów uli i czemu pszczelarze nie rzucają się na poszukiwanie nowych, jest wielka rezerwa wynalazców, którzy przekonali się, iż pszczelarz amerykański nie jest skłonny do wzbogacenia fabrykantów. Prawie wszystkie do ochrony patentowej zameldowane ule w ostatnich 10 do 15 lat, zostały wynalezione przez amatorów, nieznających się wcale na przemysłowej produkcji miodu, a gdzie rzeczywiście znalazło się coś pożytecznego, pochodziło to od przemysłowców, którzy bez wszelkich zastrzeżeń oddali swoje pomysły w służbę ogółu.

Nigdy nie podziwiało się niezmiernej różnolitości typów uli o wysokich cenach i skomplikowanych metodach, jakie polecają się i używają zagranicą, raczej podziwiało się nie zrozumiałe dla Amerykan zawzięte występowanie w obronie takich uli skomplikowanych.

Będąc poniekąd z natury wędrowcem pszczelarz amerykański robił doświadczenia w najrozmaitszych warunkach klimatycznych i florystycznych, a przekonał się, że ul amerykański o dziesięciu ramkach. wszędzie go zadowolił.

Prócz naturalnego ujednostajnienia uli dużo przyczynili się także fabrykanci uli, którzy dla własnej korzyści dążyli tak do doskonalenia, jak uproszczenia i ujednostajnienia tychże.

Tłómaczył i streścił *J. Wieczorek*

C. d. n.

# OD REDAKCJI

Dla ułatwienia nam pracy usilnie prosimy czytelników o niewpłacanie na konto „P. P." w P. K. O. Nr 21.625 na żadne inne cele, tylko na prenumeratę „Pszczelarza Polskiego". Na inne cele, jak węza sztuczna, przybory pasieczne, książki i t. p. należność trzeba posyłać pod adresem: Pszczelarz i Ogrodnik, Złota 4, konto

P. K. O. 21.970. Należności zaś za drzewka i krzewy owocowe oraz dzikie przesyłać pod adresem: Stanisław Brzósko, p. Łomianki pod Warszawą. Przysłanie nie pod właściwym adresem zamówienia, czy pieniędzy powoduje zwłokę w wysyłce danego przedmiotu. Wyjątkowy nawał pracy w tegorocznym sezonie wiosennym, wysyłki drzewek, nie pozwolił nam odpowiedzieć na niektóre listy bez opóźnienia, za co usilnie czytelników przepraszamy. W ostatnim czasie otrzymaliśmy tyle niezmiernie ciekawych prac do pomieszczenia w „P. P.", że jesteśmy tem wprost wzruszeni i nie mamy słów dla wyrażenia swej wdzięczności naszym nieocenionym współpracownikom, jednocześnie prosimy naszych Kochanych Współpracowników o wyrozumiałość i cierpliwość, jeżeli ich prace nie zaraz będą pomieszczone, pomimo najszczerszych chęci w tej objętości zeszyt „P. P." więcej zmieścić nie możemy, o powiększeniu rozmiarów „P. P." narazie przynajmniej myśleć nie możemy, i tak dla pomieszczenia więcej materjału, niektóre artykuły dajemy drobniejszym drukiem, dlatego też nie dawaliśmy tymczasem tłumaczeń z obcych czasopism, pomimo, że zapas przygotowanych takich prac mamy duży. Zwykle w sezonie najgorętszych prac pasiecznych żyłka pisarska słabnie u naszych pszczelarzy, nadesłany zapas będzie przeto w tym czasie wykorzystany. Przyjemnie jest nam podzielić się z czytelnikami nadzwyczaj miłym objawem, że jak to widać w dołączonym do niniejszego zeszytu spisie rzeczy w 1932 r w „P. P." zamieściło swą pracę sześćdziesięciu kilku autorów. Taką ilością wpółpracowników nie może się poszczycić żadne z naszych czasopism nietylko pszczelniczych, ale i ogrodniczych i rolniczych.

Na koniec trochę nieprzyjemnego przypomnienia o płacenie należnej prenumeraty. Konta b. wielu naszych prenumeratorów wykazują duże zaległości, wielu zmuszeni byliśmy wstrzymać wysyłkę pisma, po jakimś czasie otrzymujemy wprawdzie należność i żądanie nadesłania wstrzymanych numerów, ale to przyczynia nam wiele pracy i wydatków, wysyłanie bowiem oddzielnie za znaczkami pocztowemi b. dużo kosztuje, nie można też ustalić potrzebnej ilości egzemplarzy „P. P.", ile ma się drukować, i potem albo zabraknie nam któregoś zeszytu, albo zostają niepotrzebne numery. Prosimy więc o wczesne odnawianie prenumeraty, a przynajmniej zawiadomienie Redakcji, żeby wysyłki pisma nie wstrzymywać.

## *Godne naśladowania*

Czytamy w sprawozdaniu jednego z angielskich stowarzyszeń pszczelarskich: „Znakomity pisarz Bernard Shaw był członkiem dożywotnim stowarzyszenia pszczelarskiego. Członkostwo to skończyło się obecnie w sposób przymusowy. Oto podczas ostatniego walnego zgromadzenia owego towarzystwa, jeden z członków zażądał; skreślenia z listy znakomitego pisarza z powodu niestosownych uwag o Chrystusie i Jego Apostołach" na jakie Bernard Shaw pozwolił sobie w niedawno wydanej książce „Przygody czarnej poszukiwaczki Boga". Dr. Greene dowodził z oburzeniem, że człowiek, który podważa podstawy Chrystjanizmu — nie zasługuje na to, aby być członkiem towarzystwa pszczelarzy.

**Józef Przyłuski.**

# KOMUNIKAT

## Warszawskiego Wojewódzkiego Towarzystwa Pszczelarzy

W dniu 25 czerwca odbędzie się wycieczka członków W.W.T.P. do pasieki p. W. Cygańskiego w Jaktorowie. Wyjazd z Warszawy z Dworca Głównego o godz. 9.40 rano. Na zebraniu miesięcznym W.W.T.P. w dn. 21 maja postanowiono przez okres najpilniejszych robót w pasiekach, nie urządzać zebrań. O terminie najbliższego zebrania zostaną członkowie zawiadomieni w P.P.

# Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

## W pasiece przed miodobraniem

Z powodu niezwykle zimnej wiosny tegorocznej rozwój siły w pniach pszczelich jest znacznie opóźniony, o dwa do trzech tygodni, zwłaszcza w miejscowościach o wczesnych pożytkach, i to może się odbić w wielu pasiekach na zbiorach, np. z akacji, białej koniczyny, najczęściej bowiem tak bywa, że po okresie chłodów, przychodzą b. ciepłe dnie i roślinność dogania opóźniony czas, wegetacja jest tak przyśpieszona, że kwitnienie roślin miododajnych może być nie o wiele późniejsze, a rozwój siły u pszczół w tak przyśpieszonem tempie nie może się odbywać.

Jednym z najtrudniejszych zabiegów w pasiece jest poszerzanie gniazd w ulach, zwłaszcza warszawskich, tu trzeba niejako trzymać rękę na pulsie życia pszczół, aby w odpowiednim momencie dodać plastrów, czy to gotowej, czy też sztucznej woszczyny. W rozmowach, jakie miewam z pszczelarzami, odwiedzającymi naszą Redakcję i dział handlowy Pszczelarz i Ogrodnik, wnioskuje, że wielu z rozszerzaniem gniazda spóźnia się i to często bywa przyczyna nadmiernej rójki. Dobrze kierowane pnie nie powinny tej myśli nawet powziąć, gdyż później trzeba będzie już uciekać sie do morderczych zabiegów zrywania mateczników i co z tem związane, rozbierania całego gniazda i szczegółowego przeglądania wszystkich plastrów, co i nam zabiera b. wiele czasu i pszczołom przeszkadza tak w pracy, że może poważnie odbić sie na zbiorze miodu z danego ula. To też, jak tylko zauważymy, że pszczoły zimowe gniazdo dobrze obsiadają i matka z czerwieniem zbliża sie do brzeżnych plastrów, to nie czekamy z przejściem matki na skrajne plastry, lecz dodajemy z obydwóch stron po jednym plastrze sztucznej woszczyny, stawiając je pomiędzy pierwsze i drugie plastry, t. j. tuż przy czerwiu. W żadnym wypadku nie należy czerwiu rozdzielać dodanym plastrem, czy to zapasowej, czy sztucznej woszczyny. To też gdybyśmy opóźnili się z tą robotą i czerw znajdował się już na skrajnym plastrze, to należy dodany plaster postawić z brzegu przy zatworze, w tym wypadku można nieco więcej gniazdo powiększyć i dać przy zatworze plaster gotowej woszczyny, a przed nim przy czerwiu dać woszczynę sztuczną. Z drugiej strony gniazda przy drugim zatworku, jeżeli czerw pokaże się również na brzeżnym plastrze, postąpimy tak samo, o ile dalej, damy jeden plaster. To, co tu podajemy odnosi sie do uli warszawskich z gniazdem i wylotami po środku gniazda, w ulach dawnego typu z gniazdem przy jednej ścianie szczytowej dodaje się nowe zapasowe plastry i węze, sztuczną tylko z jednego boku od zatwora, zależną od siły pszczół ilość.

Po kilku dniach, gdy pszczoły dodane plastry zajmą, węzę w znacznej części odbudują, powiększanie gniazda dalej prowadzimy, dając

plastry węzy przy czerwiu, a gotowe plastry zapasowej woszczyny przy zatworze do nalewania przez pszczoły tu miodu. Przy nieco większym pożytku wiosennym, np. z rzepaku, drzew owocowych, należy dać parę plastrów na miód, aby po obydwóch stronach gniazda tworzyły się magazyny miodne, wtenczas pszczoły nie zalewają miodem komórek w środku gniazda, przeznaczonych dla matki na składanie jajeczek. Plaster zalany miodem stanowić będzie naturalną przegrodę dla matki, powstrzymującą ją od przejścia poza nią ze składaniem jajaczek na plastry z brzegu przy zatworze postawione. Oczywiście taka przegroda nie jest bezwzględnie pewna, przejście matki niekiedy się zdarza, pewniejsze będzie, gdy parę plastrów będzie zapełnionych miodem i za nie będziemy stawiać puste plastry. Nasuwa się tu pytanie, w jakim wypadku dodawać pszczołom całe gotowe plastry woszczyny, a kiedy węzę sztuczną. Węza sztuczna będzie nam szczególniej niezbędna przy powiększaniu pasieki, gdy nie mamy jeszcze zapasowych plastrów woszczyny, później corocznie pewną ilość starszych plastrów usuwamy, wycinając je na przetopienie, więc i dla ich zastąpienia do każdego ula będziemy potrzebować nieco wezy sztucznej. Pozatem dodając węzę pszczołom do odbudowania, zaspakajamy ich naturalny poped do budowania woszczyny, nie mając bowiem gdzie budować, ciągną woszczynę pod ramką z boku gniazda na zatworkach i t. p. Zwieksza się też przez to ilość wiosku, otrzymanego z pasieki, jeżeli pszczoły pobudują corocznie 4 — 5 plastrów, to nie będzie przez to uszczerbku w zbiorach miodu, a gniazda u pszczół będziemy mieli stale złożone z młodej woszczyny. Mając do dodania kilka plastrów do ula węzy, a resztę zapasowych, pierwsze dajemy przy czerwiu dla zaczerwienie przez matkę, a gotowe plastry z brzegu gniazda na miód.

Poduszki pozostają dotąd w ulu, dokąd poduszka nie mieści się pomiędzy zatworkiem i boczną ścianą ula, z tej czy tej strony gniazda. Górna poduszka leży na ramkach do czasu dania nadstawki. Pamiętać bowiem należy o częstych oziębieniach, jakie miewają u nas miejsce nietylko w maju, lecz i w czerwcu. W gnieździe nie okrytem poduszkami pszczoły mogłyby być zmuszone do opuszczenia niektórych plastrów czerwiu, wskutek czego mógłby tenże zaziebnąć.

Po zapełnieniu całego ula ramkami przychodzi czas dania nadstawki wypełnionej ramkami, co najlepiej z gotową woszczyną, gdyż w nadstawce pszczoły mniej chętnie budują, zwłaszcza, że nie podoba się im tak duży odstęp pomiędzy ramkami, zmuszający je do budowania grubych plastrów o głębokich komórkach. Jeżeli nie mamy gotowych plastrów na całą nadstawkę, to choć kilka, czy parę ramek zabudowanych dobrzeby było dać po środku, aby pszczoły zachęcić do przejścia do nadstawki, zaczęcia tu pracy, potem zabiorą się do budowania i nowych plastrów.

Dając nadstawkę, trzeba sprawdzić, czy odstęp pomiędzy dolnemi, a górnemi ramkami jest odpowiedni, nie powinien być mniejszy, niż 6 mm. i większy nad 7 i ½ mm. Ramki z nadstawką należy okryć cieńszą matą słomianą specjalnie na ten cel zrobioną, tej grubości, co do inspektów. Zabezpiecza to od cofania się pszczół z nadstawki do gniazda podczas większych chłodów.

Nie należy też zapominać, że brak świeżego powietrza w ulu, duszność najwięcej wpływają na powzięcie

przez pszczoły myśli rojowych, dlatego też trzeba pamiętać o przewietrzaniu ula, czy to uchylaniem daszka, czy też opuszczaniem dna, gdzie urządzenie ula na to pozwala.

Powyżej podane odnosi się w równej mierze do uli warszawskich, jak i Dadant'a, w ostatnich może nieco wcześniej zapełni się ul i trzeba będzie dać nadstawkę, w razie zapełnienia nadstawki miodem, dajemy drugą pod pierwszą, t. j. pomiędzy nią i ulem.

**B.**

# *Z mojej praktyki*

Rozczytując się od pewnego czasu w różnych czasopismach pszczelniczych chciałbym ze swej strony jako młody ogrodnik parę słów dla Szanownych Czytelników „P. P." skreślić.

Nie zrażam się tem, iż należę do bezrobotnych od 2 lat, a to po ukończeniu Szkoły Ogrodniczej we Lwowie i odbyciu praktyki w zakładzie ogrodniczym książąt Czartoryskich w Żurawnie, pozostaję w domu bez wyraźnego zajęcia przy średniej gospodarce rolnej. Ale trudno — kiedy takie czasy nastały — muszę się z tem pogodzić. Nie myślcie sobie Szanowni Czytelnicy, że chęć do pracy u mnie obumarła, przeciwnie, stale czytam różne książki w swoim zakresie, a oprócz tego studjuję pszczelnictwo, w czem szeroko korzystam z bibljoteki p. inż. L. Pawłowskiego.

Przypadkowo poznałem się z p. inż. Leopoldem Pawłowskim w ub. roku i widząc, że jest człowiekiem wysoce postawionym na polu pszczelnictwa i znanym w całej Polsce jakoteż zagranicą, przytem jest wybitnym teoretykiem i praktykiem na niwie pszczelniczej, poprosiłem Go o zezwolenie odbycia praktyki przy Jego doświadczalnej pasiece. P. inż. Pawłowski oprócz postępowo urządzonej pasieki doświadczalnej posiada muzeum pszczelnicze i wielki zbiór książek pszczelniczych tak autorów polskich jak i zagranicznych.

Za zgodą p. Pawłowskiego uczęszczałem do Jego pasieki przez cały sezon letni 1932 r. i do obecnego czasu korzystam w wolnych chwilach z Jego wiedzy pszczelniczej.

Głównem mojem zajęciem w sezonie letnim była hodowla matek, która zaczęła się z nastaniem dni ciepłych, to jest z początkiem czerwca. Do hodowli matek przeznaczone były roje silne, wyróżniające się od dłuższego czasu miodnością, silnym rozwojem i dodatniemi cechami indywidualnemi. Hodowałem w jednej pasiece matki rasy krajowej w ulikach weselnych, tak zwane borówki, a w drugiej pasiece, odległej o 6 km. od pierwszej, matki złociste rasy amerykańskiej.

Drugą główną moją czynnością było kontrolowanie ula na wadze, co wykonywałem od początku wiosny aż do końca jesieni. Ul jak i inne przybory obserwacyjne znajdowały się pod daszkiem, aby były uchraniane od opadów atmosferycznych. Kontrola pnia na wadze polegała na codziennem notowaniu rano i wieczorem wagi pnia pszczół — jak również zapisywaniu temperatury atmosferycznej maksymalnej i minimalnej w ciągu doby, do czego posługiwałem się termometrem maksymalno-minimalnym.

Również prowadziłem dokładną notatkę, w której notowane były główne czynności w pasiece i spostrzeżenia nad każdym pniem pszczół.

W jesieni ważniejszą moją pracą było przygotowanie syty z cukru i miodu i uzupełnienie nią potrzebnych zapasów na zimę, oraz zabezpieczenie pni do zimowli. W zimie w wolnych chwilach pracowałem przy wyrobie uli, przy których zapoznałem się z konstrukcją uli słowiańskich, warszawskich i amerykańskich, dalej z wytapianiem wosku i wyrobem sztucznej węzy. Również pracuję jako członek Małopolskiego Towarzystwa Pszczelniczego w Rudniku nad Sanem i pomagam w organizowaniu różnych oświatowych imprez z dziedziny pszczelniczej i ogrodniczej.

Dalsze moje plany na przyszłość są mi jeszcze nieznane, gdyż trudno w tych czasach kryzysowych coś naprzód ustalić. Z chęcią w nadchodzącym sezonie udałbym się jeszcze na praktykę pszczelniczo-ogrodniczą do większych zakładów przemysłowych — niestety żadnych podań nie wnoszę, bo to za drogo kosztuje. Jestem tej myśli, iż w bieżącym sezonie dalej będę odwiedzał pasiekę p. inż. L. Pawłowskiego i nabierał gruntowniejszej jeszcze praktyki — chyba, iż za pośrednictwem „Pszczelarza Polskiego“ i Szanownych Czytelników uzyskam odpowiednie zatrudnienie ogrodniczo-pszczelnicze, o co bardzo proszę.

**Franciszek Meciński.**

Bieliny n. Sanem, ad Rudnik n. S.

---

# *Rośliny miododajne a pasieka*

Pszczelarze z zasady zawsze interesują się roślinami miododajnemi i ja, gdy spotkam jaki artykuł, czy wzmiankę o roślinie miododajnej, to wiadomości te wprost pochłaniam i dalej do czynu przez rozsiewanie, rozsadzanie i t. p. Jednak, często mam kwaśną minę, gdy spotykam się z łaciną bez nazwy rośliny po polsku, bo to tak wygląda, jakby każdy pszczelarz musiał być profesorem botaniki.

W zeszycie „Pszczel. Pol.“ Nr. 4, str. 113 z 1932 roku w artykule p. t. „Dracocephalum moldavicum“ (pszczelnik, melisa turecka) wymieniono po łacinie nazwy roślin, które mniej więcej mają taką ocenę:

„Mało odwiedzają pszczoły niewielkie plantacje: Epilobium, Borago officinalis, nieco lepiej — Mentha, Salvia, Hizopus officinalis. Rezeda adorata etc.“.

W artykule autora nastąpiła wielka pomyłka, albowiem Borago officinalis czyli po polsku ogórecznik lekarski, jest rośliną bardzo miododajną, zalecany Dracocephalum moldawicum (t. j. pszczelnik) nie dorówna mu nigdy. Znającemu kwiatostan z teorji nie trudno poznać wartość rośliny miododajnej wówczas, gdy same pszczoły to wskażą.

W każdym bądź razie Dracocephalum moldavicum (pszczelnik melisa turecka) jest bardzo aromatyczny, a mniej pożyteczny i nie tak miodzi, jak upośledzony ogórecznik lekarski (Borago officinalis), który nie jest wybredny na żadna glebę i nie skąpi nektaru wówczas, kiedy inne rośliny miododajne z powodu zimna lub posuchy absolutnie nie miodzą. Jeżeli piszemy o jakiej roślinie miododajnej, to nie należy ujmować wartości mniej pożytecznej roślinie dla pszczół. Borago officinalis (ogórecznik lekarski) nie można porównać do Epilobium, t.j. wierzbówki wąskolistnej lub kosmatki, a nie stawiać niżej od mięty wodnej, polnej i poleju, gdyż określenia gołego „Mentha“ nie rozumię, ponieważ jest jej trzy odmiany — lub „Salvia“,

której jest aż pięć odmian, t. j. szałwia łąkowa, okółkowa, lekarska, leśna i lepka — lub Hizop lekarski, albo też Rezedy wonnej. Nie jestem przyrodnikiem i moje określenie nienaukowe pozostawiam dla specjalistów botaników, natomiast nie mogę przemilczeć tego, co jest szkodliwe dla pszczelarzy.

To, co według zdania p. M. S. — to jest przyjemny i miły zapach i wygląd kwiatów „Dracocephalum moldawicum" i tak gorąco pszczelarzom koło pasieki zaleca, według mego zdania — w pobliżu pasieki nie jest pożądany, dlatego, że przez przyjemną woń kwiatów w pasiece lub koło pasieki, mamy nieprzyjemną minę, przez obce pszczoły, które aż za przyjemnie brzęczą pszczelarzowi koło ucha, nie wspominając o tem, co się dzieje koło uli. Rozsiewajmy i wzbogacajmy pożytek dla pszczół roślinami miododajnemi, lecz broń Boże z rośliną aromatyczną w pasiece — lub w pobliżu pasieki. Niniejszem nie mam zamiaru obrazić autora „Dracocephalum moldaficum", lecz radźmy jedni drugim to, co jest pożyteczne i bez szkody dla naszych pupilek i ich właściciela.

**Józef Kroszel.**

Grodno.

Przypisek Redakcji. Autor, zarzucając p. M. S., że chwaląc Dracocephalum, potępia Borago, podobnie sam postępuje, nie bierze pod uwagę zależności miodzenia roślin od wielu czynników, np. gleba, wilgotność jej i powietrza, ciepłota i t. p. Dlatego też u p. M. S. na Wołyniu mogła melisa turecka dobrze miodzić, a w Grodzieńszczyźnie, u autora źle. Uważamy również melisę turecką za cenną roślinę miododajną. Używanie nazw łacińskich obok polskich jest konieczne, gdyż tylko wtenczas jesteśmy pewni, jaka to właściwie roślina. Nazwy polskie często są różne dla jednej i tej samej rośliny.

# *O Mniszku słów kilka*

W wielu krajach zachodnich mniszek dostarcza najwcześniejszą sałatę i nawet uprawiają go w ogródkach, ale w ograniczonej ilości, gdyż po ukazaniu się innych warzyw smakowitszych zaprzestają o nim myśleć. U nas zbierają go po polach z wczesną wiosną, ale jedynie na karmę dla świń. A dzieje się to ze szkodą dla zdrowia ludzkości, ponieważ nikłe spożycie warzyw zielonych jest powodem licznych zaburzeń i schorzeń zwłaszcza w okresie pozimowym, gdy w czasie zimy resztki zapasów nagromadzonych w organizmie w czasie jesieni w postaci witamin, zieleni i innych składników zdrowotnych roślinnych uległy kompletnemu wyczerpaniu. Nie dziwota przeto, że z wiosną, nawet w okresie wielkanocnym, gdzie mimo obfitszego żywienia „żywot nam się naprawił", zachodzą częste zaburzenia chorobowe z zakresu przemiany materji. Stąd wynik, powinno się próbować spożywać sałatę mniszkową i innych o tem pouczać i zachęcać. Sałata ta ma dużo goryczki, dlatego trzeba się do niej przyzwyczaić i początkowo jadać ją odpowiednio przyprawioną octem, cebulą, cytryną, oliwą i t. p.

Ma się rozumieć jada się go, gdy jeszcze zielony — wnet z nastaniem pory cieplejszej wypuszcza pusty i bezlistny pęd kwiatowy, z którego dzieci wiją kółka, splatane w łańcuszki. Na dnie koszyczka wytwarzają się słupki otoczone piórkami, które wiatr unosi i przenosi w

dalekie nieraz bardzo okolice. Dużo kwiatostanu wygląda jak goła głowa, stąd to jego nazwa — mniszek.

Jest bardzo pożądaną rośliną bartniczą, ale zarazem dla rolnika uprzykrzonym chwaściskiem, i to trudnym do wytępienia, gdyż łatwo się przyjmuje, a raz zadomowiony, tworzy przy pomocy bylin całe kolonje, usuwające wszelką pożyteczniejszą roślinność dokoła siebie. Na pastwiskach, a zwłaszcza na sztucznie założonych staje się istną plagą, zmniejszającą zbiór trawy często nawet o połowę lub więcej.

Gdzieś w okolicach pustych, gdzie ziemia nie ma wartości, opłaciłaby się może jego uprawa jako rośliny pszczelnej, lecz w gospodarstwach postępowych, opartych na hodowli zwierząt trawożernych, musimy go niestety uznać za szkodnika i tępić bezmiłosiernie. Nawet pozostawianie go na skrajach dróg, rowów i t. p. z powodu jego olbrzymiej siły rozrodczej uważałbym za szkodliwe dla gospodarstwa.

**Kcz.**

# OGŁOSZENIA DROBNE



Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.
**Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko**

Druk „Prasa Polska" S. A. Warszawa

## Ogłoszenia drobne

Uwaga. P. P. Pszczelarze. Ceny kryzysowe dostosowane do obecnej pory stosuje Wytwórnia Pszczelarska A. Szczotki Radzyń Podlaski sk. p. 20. Praski cementowe w oprawie żelaznej, gwarantowanej dobroci przerabia się dziennie do 20 kl. wosku (18 arkuszy ram. war. w klg. węzy) sposób wyrobu nader prosty, do praski dodaje się drukowany przepis wyrobu. Cena praski na ram. war. 30 zł., na ram. Dad. — 35 zł. Miodarki 2 i 4 plastrowe uniwersalne służą do ramek wszystkich typów na trybach, korba z boku, oś na kulce. Ule z prasowanej słomy w połączeniu z drzewem, warszawskie nadstawkowe normalne i poszerzone, dwukrotnie olejno malowane, daszek kryty Binolitem. Ul Dadana Blatta z jednym magazynem. Kószka ramkowa z nadstawką, różnice do wszystkich systemów uli, podkurzacze o podwójnych ścianach z mieszkiem i bez, ramki gotowe heblowane. Zamówienia wykonywam po otrzymaniu 50 proc. zadatku. Cennik wysyłam po otrzymaniu znaczka pocztowego. Uprasza się o dokładny adres i wczesne zamówienia.

**Przybory** bartnicze po kryzysowych cenach poleca „Pasieka Postępowa". Włašc. Jan Jaszewski, Czarlina, p. Olpuch, pow. Kościerzyna. Pomorze. Żądajcie katalogów.

**Sztuczna węza** biała, z zasklepu, kompletnie nie wyciągająca się, z wosku z własnych pasiek, wyrobiona na oryginalnych amerykańskich, srebrno-aluminjowych walcach Roota, jest do sprzedania w większej ilości w rulonach po 8 zł. 50 gr za klg., jasno żółta po 7 zł. klg. Opakowanie 1—2 klg. 50 gr. 3—5 klg. 1 zł. Grubość węzy — w 1 klg. 15 arkuszy do ramek D. B. Tamże będzie w obecnym sezonie do sprzedania po cenach rynkowych miód czysto hreczany dobrze dojrzały. Władysław Kołodziejczyk p. Aleksandrja, Wołyń.

**Podobnie** jak z poprzednich lat, z pasieki ks. Kranowskiego i Jana Barana w Sieniawie nad Sanem (adresować na nazwisko tego ostatniego), sprzeda się roje ze zeszłoroczną doborową matką w terminie od 10.6 do 30.7 b. r.; gwarantując za odbiór żywych pszczół po następującej cenie: 1 i pół klg. netto 20 zł., 8 klg. netto 25 zł. Cenę kupna z kosztami ekspedycji należy nadesłać zgóry przy zamówieniu. Na odpowiedź proszę załączyć znaczek poczt. Jan Baran.

**Zwróć** uwagę na miodność akacji i jeszcze teraz wysiej nasienie! Dużą porcję nasion akacji białej po nadesłaniu 1 zł. w znaczkach pocztowych wysyła opłatnie Mał. Tow. Pszczelarskie w Rudniku nad Sanem